

styczeń-kwiecień nr 1(26)/2009 ISSN 1732-4629 egzemplarz bezpłatny



szantymaniak

Magazyn Miłośników Pieśni Morza



W numerze między innymi

SHANTIES 2009

SMUGGLERS

– 20 lat minęło

THE DUBLINNERS

na XX Szantach we Wrocławiu

Jubileusze, jubileusze

oraz:

Włodzimierz **DĘBSKI** • Bartosz **KONOPKA** •
Mirośław **KOWALEWSKI** • Tomasz **LENARD** •
Dominika **PŁONKA** • Jerzy **ROGACKI** • Marek
SZURAWSKI • Monika **SZWAJA** • Mira **URBANIAK**
• Irek **WÓJCICKI** i inni



Serdecznie pozdrawiamy wszystkich
"Szantymaniaków" - uczestników festiwalu
Shanties w Krakowie i Szanty we Wrocławiu

UNITEDTARGET ADAM RAUDO
Eventy i wydarzenia specjalne

Organizujemy eventy dla firm w kraju i za granicą.
Specjalizujemy się w programach motywacyjnych dla sieci sprzedaży.
Organizujemy wyjazdy integracyjne w Polsce i za granicą.

Szczególnie polecamy wyjazdy powiązane
z żeglarstwem na Mazurach i w Chorwacji.



UNITEDTARGET ADAM RAUDO
Eventy i wydarzenia specjalne

ul. Erazma Ciołka 17/311
01-445 Warszawa

tel.: +48 501 600 263
biuro@unitedtarget.pl



Cała wstecz

Jubileusze nam się zaczynają – znakiem tego niechybnie idzie starość ;-).



W kwestii „starzenia się” cudownie wypowiedział się kiedyś Mirek Kowalewski „Koval”: *Ludzie, którzy występują na scenie, nie starzeją się nigdy.*

Składałam najserdeczniejsze życzenia sukcesów scenicznych i świętego spokoju Jurkowi Porębskiemu z okazji 70 urodzin, Zbyszkowi Zakrzewskiemu (Cztery Refy) z okazji 60 urodzin, zespołowi Smugglers z okazji 20 lat działalności, zespołowi Orkiestra Samanta z okazji 10-lecia istnienia. Na koniec serdecznie obściskuję Banana Boat, a szczególnie Pawełka „Konika” Koniecznego, z którym stworzyliśmy zespół 15 lat temu.

Pokażemy Wam, że upływ czasu da się zatrzymać dzięki szantom. Wstrzymamy wskazówki zegara i... CAŁA WSTECZ!

Dwudziesty szósty numer Szantymaniaka został wydany specjalnie z okazji festiwalu SHANTIES 2009. Podczas koncertu „Pieśni Kubryku” w krakowskiej Rotundzie, na żywo udowodnimy Wam, że upływ czasu można zatrzymać dzięki SZANTOM! Wstrzymamy wskazówki zegara i... CAŁA WSTECZ! Nie zdążymy dobrze ochłoniąć po Shanties i już tydzień później czekają nas jubileuszowe, XX „Szanty we Wrocławiu”, których wielkim wydarzeniem będzie koncert legendarnej grupy The Dubliners. Tydzień później warto wybrać się na SZANTKI do Kędzierzyna-Koźła i w kolejnym tygodniu na TARGI WIATR I WODA w Warszawie. W kwietniu warto wyskoczyć na wschód do Białegostoku na KOPYŚĆ a w maju koniecznie należy odwiedzić Łódź ze względu na szczególnie ważny, bo jubileuszowy XXV KUBRYK. Szantowe pierwsze półrocze zakończy największe święto żagli w tym roku - ZŁOT ŻAGLOWCÓW TTSR GDYNIA 2009. Pełne kalendarium imprez znajdziecie w tym numerze.

Już szósty rok z rzędu staramy się zatrzymać czas, informując Was o wszystkim, co ważne w szantach. Współorganizujemy i patronujemy najlepszym festiwalom, płytom i projektom, które zmieniają rzeczywistość na lepsze. Przypominamy, informujemy i edukujemy zarówno słuchaczy, jak i młode zespoły, dzieląc się z nimi na forum swoim doświadczeniem i KNOW-HOW, którego nie da się kupić na targu.

Do dnia dzisiejszego (jutro zresztą zapewne też) nikt na Szantymaniaku nie zarabia pieniędzy. Redaktorzy piszą artykuły bez honorariów, cały zespół redakcyjny i administracja forum poświęcają swój czas bez wynagrodzenia. Wiemy już, że nie może być tak wiecznie. Wciąż jednak nie mamy bogatego sponsora, którego miłym kaprysem byłoby utrzymywanie Szantymaniaka. Żeby móc regularnie wydawać gazetę, potrzebujemy reklamodawców. Do

W numerze:

Wywiad

Dwa i pół wokal - rozmowa o zespole Smugglers 4

Prezentacje

Happy Crew 5

Sail Szczecin 6

21 miesięcy bez Gniazda 6

Plac Społeczny, psy i ognisko 7

Orkiestra Samanta 7

Relacje

Wielkie szanty, wielki folk - „Euroschanty&Folk” 8

Prezenty od Szanta Clausa - „Szanta Claus Festiwal” 9

Tratwa zacumowała w Chorzowie - „Tratwa” 9

Qftry i portowe debiuty - „PPP” 10

Szanty nad Sanem - Przemyski Wieczór Szantowy 10

Szanty i Bretania 11

Only one music - „Rainforest Festiwal”, Malezja 11

Festiwale

Shanties 2009 12

20. Szanty we Wrocławiu 13

Zapowiedzi

„Kopyść”, „Szantki”, „Kubryk” 14

Wydawnictwa

„Żeglarz” zza oceanu 16

„Żagle” w lutym 16

Scena folkowa

Przez uliczki Dublina 17

Felietony

Laurka jubileuszowa 18

Niech się święci 19

Administracyjny song 19

Jubileusze czyli 20

Warsztaty

Odsłuchy douszne 21

Speech Level Singing 21

Nowiny i kalendarium szantowe 22

zaoferowania mamy powierzchnię reklamową w profesjonalnej jakości czasopiśmie docenionym przez samego Waldemara Heflich - redaktora naczelnego ŻAGLI, który zaprosił nas do stałej współpracy. Szantymaniak dociera do wszystkich liczących się tawern w Polsce, jest obecny na najważniejszych festiwalach oraz targach żeglarskich. Jeśli mi ktoś powie, że to nie jest atrakcyjna grupa docelowa - to niech się zamieni w likszpare! ;-)

Ssssciskam
Redaktor naczelny
Maciej Jędrzejko



Magazyn Miłośników Pieśni Morza SZANTYMANIAK 1(26)/2009

Redaktor naczelny: Maciej Jędrzejko tel. +48 506 028 800 Zastępca: Kamil Piotrowski tel. +48 516 06 74 76.

Sekretarz redakcji: Michał Nowak.

Redakcja: Jolanta Gacka, Ela Kołodziejczyk, Rafał Chojnacki, Tomasz Goliński (fotoreporter), Paweł Jędrzejko.

Korekta: Michał Nowak.

Reklama: Maciej Jędrzejko (reklama@szantymaniak.pl) Na okładce: Dariusz „Stłukla” Ślewa (Smugglers) zdj. Mariusz Bartosik.

Wydawca: A-PRESS | WYDAWNICTWO | AGENCJA FOTOGRAFICZNA | KAMIL PIOTROWSKI, 40-467 Katowice, ul. Adama 24/27.

Skład: Marcin Łęczyski. Druk: Graph Katowice - www.graph.com.pl.

Nakład: 5 000 egz. Numer zamknięto: 15.02.2009. Następne planowane wydanie: Szantymaniak nr 2(27)/2009 - maj 2009.

Adres redakcji: redakcja@szantymaniak.pl.; www.szantymaniak.pl



Dwa i pół woku

rozmowa z Dariuszem Ślewą i Krzysztofem Janiszewskim
z zespołu Smugglers

Smugglers to wizytówka trójmiejskiej sceny szantowo-folkowej. Ich brzmienie, osadzone w brytyjskim folk-rocku, od lat ewoluje, ale wciąż pozostaje rozpoznawalne. Na koncerty tej formacji przychodzi liczne grono słuchaczy, niektórzy sympatyzują z nimi jeszcze od czasów, gdy grali i śpiewali w zespole Packet, jednej z pierwszych polskich grup propagujących morski folk. Z okazji obchodzonego w tym roku dwudziestolecia zespołu oraz prac nad nową płytą postanowiliśmy porozmawiać z Dariuszem Ślewą (znanym szerzej jako „Stłukla”) i Krzysztofem Janiszewskim (pseudo konspiracyjne: „Jachu”), najstarszymi stażem Smugglersami. Wywiad w pewien zimowy dzień przeprowadził Rafał Chojnacki.

Rafał Chojnacki: Na pierwszej płycie sięgnęliście po największe evergreeny irlandzkich pubów: „The Wild Rover” i „Whiskey in the Jar” („Pod Jodłą”). Wiele grup śpiewa tę ostatnią piosenkę, ale chyba nie wszyscy wiedzą, że to dla was napisano polskie słowa. Jak to się w ogóle stało, że ten utwór zagościł w Waszym repertuarze?

Dariusz Ślewa: Andrzej Mendi grał napisać „Pod Jodłą” jeszcze dla zespołu Packet. Byliśmy na festiwalu „Wiatrak” w Świnoujściu i poprosiliśmy Andrzeja o napisanie tekstu. Odbywało się to tak, że słuchaliśmy anegdot i kawałów, popijaliśmy whiskey, a Andrzej opowiadał i pisał jednocześnie. Tekst oryginału zszedł jakoś na plan dalszy. Zaśpiewaliśmy ten utwór pierwszy raz następnego dnia – ja z kartką na kolanach, a jury przyznało nagrodę z uwagą „szansa na przebój!!!”.

Wasza pierwsza płyta różni się od całej pozostałej twórczości, pojawiają się tam nawet utwory a cappella. Czy jest

jakaś szansa, że jeszcze kiedykolwiek coś takiego nagracie?

DŚ: Szansa jest, choć na razie dysponujemy w zespole dwoma i pół wokalem. Rany! Mam nadzieję, że mi Jachu wybaczy te „pół woku”.

Krzysztof Janiszewski: W zespole tylko dwie osoby mają dobre głosy do śpiewu a cappella – Stłukla i Beata Bartelik-Jakubowska. To raczej za mało, przynajmniej do regularnego, tradycyjnego śpiewania szant.

Tradycyjna szanta „Poor Old Horse” to już zapowiedź nowego, folk-rockowego brzmienia. Kto był dla was wzorem? Skąd pomysł na takie granie?

DŚ: To żadna tajemnica: zespół The Albion Band, płyta „Rise Up Like the Sun”. Pierwszy raz usłyszałem ten utwór gdy mój kolega z czasów licealnych, Tomek Hornowski, przywiózł w 1978 roku pełne szpulki folk-rockowych nagrań z wakacji w Anglii.

Skład zespołu pomiędzy pierwszą a drugą płytą drastycznie się zmienił.

Na czele grupy w czasie nagrywania „Nagrody publiczności” stał Krzysztof Jurkiewicz, ze starego składu zostali Józek Kaniecki i Krzysztof Janiszewski. Powiedz nam Jachu, jak powstawała ta płyta i skąd wziął się tak dziwny tytuł?

KJ: Płyta została nagrana na przełomie zimy i wiosny 1992 roku, w studio Teatru Stu w Krakowie. Zespół zdobył na „Shanties ’92” Nagrodę Publiczności i jako jej laureat otrzymaliśmy możliwość nagrania kasety. Stąd też „Nagroda...”.

Po nagraniu „Nagrody...” na kilka lat zniknęliście ze sceny. Co spowodowało taką sytuację i jak doszło w 1995 roku do reaktywacji?

KJ: Praca nad repertuarem inspirowanym polską muzyką ludową sprawiła, że w miejscie Smugglersów powstała Szela.

DŚ: Hasło do reaktywacji rzucił Grzegorz „Gooroo” Tyszkiewicz – był repertuar, byli ludzie, można było grać – rozumowanie słuszne.

Pierwsza po waszym powrocie płyta to album „Still Smuggling!” z 2000 r., ostatni, jaki nagraliście razem z Józkiem Kanieckim. Jego gra jednak ciągle dźwięczy w waszej muzyce. Sam czasem spodziewam się, że za chwilę usłyszę jego skrzypce. Wiem, że to pewnie niełatwe pytanie (więc jeśli chcecie, to je pominiemy), ale czy i wam zdarza się wciąż czekać na jego wejście?

DŚ: Graliśmy razem wiele lat i podejrzewam, że już nigdy nie „wykasuję” całych fraz granych przez Józka z mojej pamięci. Wcale tego nie żałuję. Brakuje nam go ogromnie. Przede wszystkim jako człowieka, przyjaciela, a dopiero później jako muzyka, członka zespołu.

KJ: Czasem w trakcie grania różnych utworów powracają jak echo konkretne dźwięki jego skrzypiec. Na nowej płycie będzie wciąż słychać te echa.

Na waszą czwartą płytę czekamy do dziś, zaostreśliście jednak apetyt słuchaczy ubiegłoroczną demówką, wydaną niemal bez zapowiedzi. Czy możecie coś opowiedzieć o tym wydawnictwie?

DŚ: Demówka powstała na wyjazd do Anglii, żeby było co po sobie zostawić. Ogromny w niej wkład pracy Jacha i Mariusza Wilke. Myślę, że to normalny efekt pracy zespołu.

KJ: Na płycie „Demo 2008” pojawiły się również utwory, które znajdują się na przygotowywanej od około pół roku płycie. Demo zawiera sześć utworów – tyle zdążyliśmy nagrać przed wyjazdem na parę koncertów do Wielkiej Brytanii w październiku 2008 r.

Już wiadomo, że pracujecie obecnie nad



Dariusz „Stłukla” Ślewa

Fot. Kamil Piotrowski



nowym albumem. Jak toczą się prace? Kiedy możemy się spodziewać gotowych efektów? No i przede wszystkim: czego się możemy po tej płycie spodziewać?

DŚ: Czego spodziewać się po nowej płycie? Muzyki, moi drodzy, muzyki!

KJ: Jeśli spojrzeć na osiem ostatnich lat działalności zespołu, to można powiedzieć że prace idą w tempie ekspresowym. Ale oczywiście dałoby się szybciej, gdyby nie proza życia. Nie chcę zbyt wiele obiecywać, ale sądzę, że w ciągu miesiąca-dwóch powinniśmy zakończyć nagrania. W międzyczasie musimy zająć się m.in. kwestią wydania płyty oraz uregulowania płatności z tytułu praw autorskich. Repertuar będzie dość różnorodny, w tym kilka szant. Nastrój większości utworów określiłbym jako dość nostalgiczny, a czas trwania co niektórych może być nie lada wyzwaniem dla bardziej niecierpliwych słuchaczy.

Jako że zdarzają się wam zmiany składu, warto powiedzieć, kto gra i śpiewa obecnie w Smugglersach.

KJ: Beata Bartelik – śpiew, flety; Dariusz Ślewa – śpiew, gitara akustyczna; Mariusz Wilke – gitara elektryczna, gitara akustyczna, gitara dobro; Krzysztof Paul – gitara elektryczna, gitara akustyczna; Piotr Góra

– perkusja; Krzysztof Janiszewski – gitara basowa.

Serdecznie dziękuję za wywiad i do zobaczenia na koncertach.

❖ Rozmawia: Rafał Chojnacki



Krzysztof „Jachu” Janiszewski

Fot. Aleksandra Jędrzejko

Happy Crew (Bytom)



Są wychowankami Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Bytomiu, gdzie od kilku już lat śpiewają pieśni morza i szanty pod okiem nauczycielki Anny Góreckiej (Passat). Od początku działalności (jeszcze jako Wesoła Załoga) występują regularnie na Festiwalu Dziecięcej i Młodzieżowej Piosenki Żeglarskiej „Wiosenne szantowisko”, organizowanym w MDK nr 1 od 2003 roku.

W „poważnym” konkursie piosenki żeglarskiej zadebiutowali na festiwalu „Tratwa 2005” w Katowicach.

W 2006 r. grupa uczestniczyła już w kilku ogólnopolskich festiwalach i konkursach żeglarskich m.in. na „Wiatraku” w Świnoujściu, „Tratwie” w Katowicach, gdzie zajęli drugie miejsce. Dwa lata później powtórzyli ten sukces na „Szantach we Wrocławiu” i „Szantkach” w Kędzierzynie-Koźlu.

Ich specjalnością stały się występy w programach edukacyjnych dla dzieci i młodzieży reżyserowanych przez Annę Górecką, przybliżających młodej widowni tematykę żagli, morskie obyczaje i... przede wszystkim szanty i piosenki żeglarskie. Takich programów Happy Crew ma na swoim koncie trzy. Z jednym z nich, zatytułowanym

„Hej wyruszymy dziś na morze” wystąpili na XXVI „Shanties” w Krakowie w 2007 r., zbierając pochlebne recenzje (na scenie wspomagały ich zespoły Segars i Passat). W ramach polsko-irlandzkiego projektu „Pokonać fale” w 2007 r. wystąpili w uroczym miasteczku Cobh na południu Irlandii. Wspólnie z tamtejszą młodzieżą nagrali też płytę. Znalazły się na niej szanty tradycyjne i pieśni morza. Koncert ją promujący odbył się w Bytomiu 7 marca 2008 r. i był to pierwszy autorski koncert Happy Crew.

Podczas ubiegłorocznej „Tratwy” zagrali też koncert w tawernie „Stary Port” w Chorzowie. Rok 2009 rozpoczęli od zwycięstwa w konkursie „Portu Pieśni Pracy” w Tychach, gdzie zdobyli nominację do przeglądu konkursowego „Shanties 2010”.

Obecnie w skład Happy Crew wchodzi: Magda Wcisło, Martyna Czarny, Daria Stawiana, Klaudia Maniak, Marta Kwoka, Marta Gawęcka, Patrycja Krześniak, Adam Nawrot.

❖ Kamil Piotrowski



Fot. Kamil Piotrowski



Sail Szczecin



Od 2005 roku Dniom Morza w Szczecinie (za-
wsze **drugi weekend czerwca**) towarzyszą
Złoty Oldtimerów.

Ponieważ w kolejnych
latach zaczęły uczestni-
czyć w imprezie także żaglowce oraz okręty
marynarki wojennej, postanowiono nadać
jej nową nazwę - „Sail Szczecin” i charakter
zbliżony do podobnych wydarzeń żeglarskich
w Europie.



Fot. Kajetan Sayno

Patronat nad „Sail Szczecin” objęło Sail
Training International - brytyjski główny
organizator regat i zlotów wielkich ża-
glowców. Wydarzenie zostało wpisane do
kalendarza imprez w Europie i na świecie,
a rekomendowane będzie na stronie inter-
netowej oraz w wydawnictwach STI. Stan-
dard „Sail Szczecin” - tak jak wcześniej Zło-
tu Oldtimerów, zbliżony jest do regat „The
Tall Ships’ Races”.

W dniach 11-14 czerwca 2009 roku po
obu stronach Odry, przy Wałach Chrobrego
i Łasztowni, zacumują m.in. żaglowce:
„Dar Młodzieży”, „Mir”, „Zawisza Czarny”,
„Baltic Beauty”, okręty 8. Flotylli Obrony
Wybrzeża ze Świnoujścia oraz oldtimery
i jachty z Niemiec, Holandii, Danii i Polski
(zwiedzanie bezpłatne).

Oprócz prezentacji najlepszych pol-
skich zespołów szantowych odbędzie
się wielki turniej „Country kontra szanty”
z udziałem artystów z Francji i Słowacji oraz
koncert miasta i Radia Szczecin „Sail Szcze-



cin, czyli Płynię do Szczecina”. Odbędzie się
też warsztaty marynistyczne z pokazami
sztuki szkatulniczej (zbudujemy i zwo-
dujemy łódź polinezyjską), pokazy wiązania
węzłów oraz gry i zabawy marynarskie
z dawnych żaglowców jak np. walki na bo-
mie.

Główną atrakcją tego roku będzie bitwa
morska. W sobotni wieczór na Odrze zetrą
się trzy galeony i towarzyszące im mniejsze
jednostki żaglowe z ponad 100 piratami
w załogach. Imprezę zakończy parada
jednostek pod żaglami i pożegnanie szcze-
cińskich jachtów wypływających z repre-
zentacją Szczecina do Gdyni na start regat
„The Tall Ships’ Races 2009”.

❖ Mira Urbaniak

21 miesięcy bez „Gniazda”



Aż 21 miesięcy trwała
przerwa w funkcyjono-
waniu łódzkiego „Gniaz-
da Piratów”. Najpierw
demontaż i ratowanie
tego, co się da ze sta-
rego obiektu. Szukanie

nowego lokum. W końcu – jest, ale budy-
nek zabytkowy, z „garbem” konserwatora.
Przygotowywanie planów, długie konsulta-
cje i rozwiązywanie kolejnych problemów.
W końcu początek prac. Też łatwo nie
było. Brak ludzi do pracy, pojawiające się
co chwila kolejne zagadki architektoniczne
i kolejne zmartwienia.

Pierwszy akt – 18 czerwca 2008 r.
otwarcie sezonowego ogródka i wciąż
trwające prace wewnątrz budynku. Drugi
akt – 13 grudnia 2008 r. – testowo – po-
kazowe otwarcie wnętrza. Trzy minuty po
otwarcu brakowało już miejsc na wszyst-
kich trzech poziomach. Ludzie bez żenady
siadali na podłodze lub stali gdziekolwiek.
Dzień później zrywanie stropów i ścian,
żeby dokonać poprawek i dostosować bu-
dynek do przepisów. Potem kolejne „boje
z paragrafami”.

Trzeci akt – 10 stycznia 2009 r. otwar-
cie z EKT Gdynia w tle. I znów trzy poziomy
nowego „Gniazda” były pełne ludzi.

W ciągu tych 21 miesięcy trudno było
o spotkanie z Tomkiem Honkiszem, właści-
cielem „Gniazda”. A kiedy do niego docho-
dziło, widać było zmęczenie. Jednak jego
odpowiedź na pytanie „dlaczego, przecież
można było łatwiej?” była wciąż ta sama:
– Bo warto.

Warto, chociaż wielu „bywalców” ta-
wern najlepiej konsumuje „darmoszkę”,
a do zaspokojenia kulturalnych potrzeb du-
cha wystarcza im piwo poniżej 5 zł za kufel
i wyraźne „raz” z głośników. Tomek chce dać
ludziom coś ponad to. Stąd do „Gniazda”

zapraszane są zespoły z najwyższej półki,
stąd aktywne działania Fundacji „Gniazdo
Piratów” (nagrywanie i wydawanie płyt, or-
ganizacja rejsu „Zobaczyć morze”, pomoc
potrzebującym szantymenom). Skutkiem
tej konsekwencji, wspartej udziałem wielu
pomocnych ludzi, stało się nowe łódzkie
„Gniazdo Piratów”. Wciąż trwają tam jesz-
cze jakieś prace i funkcjonuje ono „na roz-
biegu”, jednak zapraszam do odwiedzenia
tego miejsca...

Bo warto.

❖ Tomek „Emeryt” Lenard

„Gniazdo Piratów”, Łódź, ul. Żeromskie-
go 52, www.gniazdopirатов.com.pl



Fot. Bogusław Bojanowski

EKT na otwarcie



Plac Społeczny, psy i ognisko, czyli początki Orkiestry Samanta i przyjaźni z Alexem



To była wczesna wiosna, 98 rok. Wracając z akademika, natknąłem się na ulotki reklamowe „nowa tawerna żeglarska”. Niesiony świeżo nabytym „szantymeństwem” udałem się pod wskazany adres. Ku mojemu zaskoczeniu, nie natknąłem się na pub w „normalnym” tego słowa znaczeniu. Pod gołym niebem zobaczyłem otoczony drewnianym płotem, bez zadaszenia, przytulony do ścian przejścia podziemnego, bliżej nieokreślony twór architektoniczny.

W tym właśnie momencie zaczyna się historia, a dokładniej prehistoria Orkiestry Samanta. Barmanem w tym czasie był tam niejaki Maniek. Po szybkim interview opowiedział niesamowite historie z życia knajpy. Ognisko, gitary i śpiew przez całą dobę... Tego dnia wieczorem, właśnie tam po raz pierwszy spotkałem Alexa.

Pierwsze nasze spotkanie zaczęło się od swojego „znaczenia terenu”, takie szantowe b-boy wars. Było długo, zacięcie, z krwią na palcach i zerwanymi strunami, ale opłaciło się. Zaledwie kilka dni później rozpoczęły się stałe spotkania z gitarą i śpiewnikiem. Niestety, „Port Samanta” nie chronił przez zimnem i deszczem (nie byliśmy wtedy jeszcze zaprawieni w bojach, jednak przez następne zimy nie przeszkadzały nam nawet temperatury poniżej -20

stopni – od ogniska zawsze było ciepło), z tego też powodu w zimne wiosenne dni przenosiliśmy się na Wybrzeże Wypiańskiego do „Tawerny”. Kiedy zrobiło się ciepło, „Port Samanta” stał się drugim domem. Coraz więcej ludzi zaczęło się zbierać wokół ogniska. Macoch, Sionek, Broda, Dratewka, Ninja, Andrzej, Janusz, Baacha, Mesol, Hogata, Julka... Powstała silna grupa pod wezwaniem „Trolu”. Tak jakoś wyszło. Śpiewaliśmy wszędzie i tylko szanty. Tradycją stało się np. wsiadanie to tramwaju nr zero, jazda dookoła Wrocławia (kilka okrążeń) i śpiewanie w tramwaju – gitary, tambury... Tak przez kilka miesięcy. Później właściciel knajpy wynajmował statki, którymi, podobnie jak tramwajami, przemierzaliśmy Wrocław, tylko że drogą wodną...

Stałymi mieszkańcami „Portu Samanta” były dwa identyczne psy. Nie miały one na nic wpływu ale zawsze kręciły się pod nogami – nawet w tramwaju. Bez nich nic się nie działo.

W takim właśnie klimacie powstawała idea zrobienia czegoś wspólnie. Ubiegł nas z tym Krzysiek, który stwierdził, że już ma „swoją” portową kapelę (z naszym, o zgrozo, udziałem) – zespół Port Samanta. Naszą dezaprobatę budziła filozofia właściciela, który wyznawał zasadę, że moc zespołu rośnie wraz z ilością „trolejnia” i ilością „trolujących trolu”. Za namową Alexa wydzieliła się struktura nosząca na-

zwę „Orkiestra Samanta”. Teksty dostarczył Macoch, a pierwsze aranżacje powstały o godzinie dziesiątej rano, kiedy „zerwaliśmy” się z zajęć na poranną kawę. Alex śpiewał i grał na gitarze, Dratewka – bas, ja – mandolina i śpiew, a Broda tylko śpiewał. Ważny jest jeszcze Sionek, ale na scenę go nie ciągnęło. Mieliliśmy silną grupę wsparcia, więc szybko znalazły się sale do prób i pierwsze pieniądze na działalność zespołu. Otwarte głowy, pełne zapału serca i ciężka praca doprowadziły do tego, że zespół w krótkim czasie zgromadził pokaźny autorski materiał i... pojechał do Krakowa na warsztaty. Zakończyły się one debiutem w koncercie premier w hali „Korony” podczas festiwalu „Shanties”. To był wiatr w żagle. Posypały się pierwsze zaproszenia. Próby przeniesiliśmy do wojskowego domu kultury (nie wiem, skąd Alex miał takie kontakty u mundurowych). Szło coraz lepiej... Próby dwa razy w tygodniu, planowane koncerty... Niestety, nie mogłem pogodzić dwóch zespołów. Po długich rozmowach zdecydowaliśmy z Alexem o naszym rozstaniu – na szczęście tylko zespołowym. Nastąpiła kolejna era Orkiestry. Geronimo, Zielak, pasmo sukcesów, płyty, koncerty zagraniczne, międzynarodowa współpraca...

Przyjaciele z Samanty! Gratuluję Wam i życzę kolejnych lat, grania i śpiewania ku ogólnej radości tych, którzy Was słuchają.

❖ Bartosz „Bongos” Konopka

Orkiestra Samanta (Wrocław)



Zespół powstał 10 lat temu. Choć są związani od początku ze sceną żeglarską, nie śpiewają szant. Wpisując się w nurt folku morskiego wykorzystują brzmienia, motywy i rytmy wielu różnych kultur. Grają żywiołowo, energetycznie, mocniejszym uderzeniem.

Nazwa zespołu wzięła się od wrocławskiej tawerny „Port Samanta”, gdzie spotykali się późniejsi założyciele grupy. Jak każdy zespół sceny żeglarskiej zaczynali od konkursów (zdobyli kilkanaście nagród), kilka lat budowali swój autorski

repertuar, by w końcu w 2002 r. wydać debiutancką płytę „Kurs do domu”. Kolejna – „Pod wiatr” ukazała się w 2005 r.

Ciekawym wydawnictwem w dorobku Samanty jest „Odyseja” – płyta nagrana wspólnie z francuskim zespołem Les Dieses i wydana w 2005 r. Podczas koncertu jubileuszowego na „Szantach we Wrocławiu” odbędzie się premiera trzeciej płyty Orkiestry Samanta, zatytułowanej „Sztorm”.



Fot. Ł. Łukasz Giza

W skład zespołu wchodzi: Paweł Aleksanderek – śpiew, gitara, Alina Korobczak – skrzypce, Krzysztof Labaz – gitara basowa, Radosław Jędraś – perkusja, Rafał Zieliński – charango, gitara.

❖ Kamil Piotrowski



Wielkie szanty, wielki folk

*World Fusion-Music Festival „Euroschanty & Folk”, Sosnowiec,
5-7 września 2008 r.*



Impreza „porwała mnie w objęcia” tuż po wyjściu z pociągu. Nieopodal dworca bowiem znajdowała się tzw. mała scena festiwalowa. Ścisłe centrum

miasta, samochody jeżdżą, chodzą ludzie... a między tym wszystkim niebieska szalupa DZ i znakomici wykonawcy.

Nigdy jeszcze nie słuchałem szant w takim miejscu, choć na Zachodzie koncerty uliczne to standard podczas festiwali szantowych. W Polsce próbowano go zaadaptować ostatnimi czasy w Mikołajkach, ale jednak Sosnowiec to zupełnie inne miej-

sc. Przechodnie patrzyli z niedowierzaniem, czasem przystawali i słuchali, czasem przechodzili obojętnie. Na scenie pojawili się znakomici Johnny Collins i Jim Mageean, a po nich Francuzi z Les Souillés de Fond de Cale. Coś nie tak było jednak z nagłośnieniem - ci ostatni po pewnym czasie postanowili zupełnie z niego zrezygnować. Zeszli więc do publiczności, a Gilles Pagny przyłączył się do wspólnego tańca. Piękny widok! Po tym sympatycznym wstępie przeniosłem się na teren festiwalu - obiekty MOSiR przy

ul. Kresowej. Wielka scena, olbrzymi teren festiwalowy, pole namiotowe... wrażenie było imponujące [...]



Fot. Tomek Goliński

Podczas trzech dni festiwalu, wypełnionych po brzegi koncertami zaprezentowało się 30 zespołów w tym 3 reprezentantów Irlandii: mega-gwiazda festiwalu CLANNAD, wybitna piosenkarka folkowa Eleanor McEvoy, znany dobrze

w Polsce Pat Sheridan z zespołem Press Gang. Z Anglii przyjechali słynni Johnny Collins i Jim Magean. Publiczność poruszyła tradycyjna francuska bretońszczyzna Les Souillés de Fond de Cale oraz ostry folkrock - The Booze Brothers - zdobywcy Nagrody Publiczności.

Podczas festiwalu zorganizowano również warsztaty szantowe. Do najciekawszych należały niewątpliwie te prowadzone przez gości zagranicznych. Jim Mageean to prawdziwy ekspert w dziedzinie historii szant. Pasjonującym opowieściom towarzyszyły ilustracje oraz próbki na żywo, śpiewane oczywiście w duecie z Johnnym Collinsem. Z kolei Pat Sheridan skupił się na rodzajach szant, powiązaniu ich z konkretnymi elementami pracy na pokładzie. Było dużo śpiewania, obok utworów znanych Pat zaproponował także praktycznie nieznaną (przynajmniej do momentu premiery płyty nagranej z zespołem Brasy) w naszym kraju szantę Come Down, You Roses. Wysłuchałem też ciekawych opowieści Bartosza Konopki o kreowaniu wizerunku oraz Michała Gramatyki

o konferansjerce - obie poparte wieloletnim doświadczeniem zawodowym lub scenicznym wykładawców. A gdzieś w salach obok warsztaty wokalne prowadzili Dominika Płonka i Wojciech Zawadzki, zaś Janusz Olszówka nauczał trudnej sztuki aranżacji i kompozycji. Paweł Jędrzejko przygotował warsztaty poetyckie. Andrzej Bernat uczył sztuki makramy, tańca irlandzkiego zaś mistrzowie Europy w tej dziedzinie - Dorota Czajkowska i Michał Piotrowski.

❖ *Michał Nowak*



Marek SZURAWSKI (Stare Dzwony):



Z ogromną przyjemnością chcę podkreślić rozmach, nadzwyczajną sprawność organizacyjną i znakomity efekt finału imprezy pod nazwą „Euroschanty & Folk” w Sosnowcu. Stwierdzam to z tym większą przyjemnością, że od początku brałem udział w powstawaniu i kształtowaniu polskiego „ruchu szantowego”, mając jednocześnie porównanie z innymi podobnego typu imprezami w Europie. Na uwagę zasługuje również dbałość organizatorów o dobro publiczności (świetne nagłośnienie, precyzyjna informacja, znaczki, broszury, catering, przekaz internetowy, pełne bezpieczeństwo), jak i wykonawców (możliwość wypoczynku, właściwa informacja we właściwym czasie, sprawność rozliczeń). No i imponujący program, z udziałem tak niezbędnych i świetnie dobranych gości zagranicznych. Wśród blisko 50. imprez szantowych organizowanych co roku w Polsce, sosnowieckie „Euroschanty” zabłyśły nie tylko wyjątkową jakością, ale nadały też nowego wymiaru tej formie muzykowania i zabawy. Muzyczne opowieści o „morzu, ludziach i okrętach”, rozbrzmiewające w Polsce od 30. lat, weszły na zupełnie nowe tory. Gratulacje i podziękowania dla wszystkich zaangażowanych. Cóż, teraz tylko iść za ciosem...

MACIEJ JĘDRZEJKO



Głównym - podkreślanym przez mnie i bardziej życzliwych komentatorów - problemem festiwalu była niezbyt imponująca frekwencja oraz zbyt mała oferta gastronomiczna. Jakkolwiek ten ostatni zarzut świadczyć może raczej pozytywnie o frekwencji, bo punktów gastronomicznych w rzeczywistości nie brakowało - zabrakło natomiast w nich jedzenia! Rzeczywiście, w kolejnych latach musimy lepiej dopracować tę kwestię, by uchronić barmanki i barmanów przed zjedzeniem przez wygłodniałych festiwalowiczów :-). Jeśli chodzi zaś o samą frekwencję, to około 3000 ludzi, którzy odwiedzili teren festiwalu w ciągu 3 dni, to całkiem niezły wynik, jak na pierwszą edycję, pierwszej biletowanej plenerowej imprezy w mieście. W mieście, które, co warto podkreślić, praktycznie nie znało dotąd szant.



Prezenty od Szanta Clausa

III Szanta Claus Festiwal, Poznań, 5-7 grudnia 2008 r.



Trzecia edycja Szanta Claus Festiwal w Poznaniu obfitowała w ciekawe wydarzenia. Rzadko spotykaną atrakcją był koncert Chóru Kameralnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w programie „Muzyka dawnego pokładu”.

To wyjątkowe w naszym szantowym świecie wydarzenie jest owocem spotkania dyrygenta chóru, prof. Krzysztofa Szydłowskiego

z znanego szantymena Marka Szurawskiego. Chóralne interpretacje szant i pieśni morza już po raz drugi zabrzmiały w auli UAM – pierwszy raz jednak podczas festiwalu szantowego.

– *Atmosfera i wystrój auli, wysoki poziom prezentowany przez chór, ciekawe aranżacje pieśni, arcyciekawy, dowcipny i inteligentny komentarz-gawęda Marka złożyły się na NIESAMOWITE wydarzenie kulturalne, za które widzowie podziękowali wykonując „standing ovation”. Koncert był najpiękniejszym zakończeniem festiwalu,* jakie dane

mi było przeżyć – zachwycał się Grzegorz Tyszkiewicz – gość specjalny festiwalu. Miał on okazję usłyszeć swoją „firmową” pieśń – „North-West Passage”, a także m.in. „Corner Sally”, „Razem bracia do lin” i oczywiście

„Pożegnanie Liverpoolu”. W porównaniu z premierowym wykonaniem programu w styczniu 2008 r. pojawiła się też nowość – „Wielorybnicy grenlandzcy”. Ale nie tylko dla tego koncertu warto było spędzić „mikołajkowy” weekend w Poznaniu. Dwa duże koncerty w Centrum Kultury „Zamek” przyciągnęły sporą grupę koneserów morskich pieśni. Mieli okazję zobaczyć ostatni koncert Gdańskiej Formacji Szantowej, recital kapitana Waldemara Mieczkowskiego ze swoimi przyjaciółmi z grup Słodki Całus od Buby i Flash Creep, błyskotliwych Sąsiadów, Klang, Ryczące Dwudziestki – także z akompaniamentem fortepianu – oraz miejscowy zespół Sailor. Udanym zwieńczeniem koncertu sobotniego był recital Starych Dzwonów.

Bardzo interesujący był także konkurs z udziałem aż 15 wykonawców (I miejsce – oJ taM, II – Marcin Magdziar, III miejsce i nagroda publiczności – Indygo), koncert dla dzieci w wykonaniu grupy Klang, a także wieczory w tawernie festiwalowej. Wspólne śpiewanie z gwiazdami festiwalu w podziemiach „Sphinx” na Starym Rynku z pewnością zostanie w pamięci uczestników imprezy na długo.

– *Macieju Olszewski i Ekipo. Możecie być dumni z Waszego festiwalu* - napisał Grzegorz Tyszkiewicz na swojej stronie internetowej (www.gooroo.art.pl).

❖ Michał Nowak



Ostatni koncert Gdańskiej Formacji Szantowej

Fot. Tomek Goliński

„Tratwa” zacumowała w Chorzowie

XXIV Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Tratwa”, Chorzów, 7-10 listopada 2008 r.



W ostatnich latach katowicki festiwal „Tratwa” na przemian pojawiał się i znikał. Przeniesienie imprezy do Chorzowa i podjęcie się roli

organizatora przez fundację „Hals” pozwala mieć nadzieję, że to koniec jego kłopotów.

Wydarzeniem poprzedzającym koncert główny była piątkowa premiera płyty Pata Sheridana i zespołu Brasy. Koncert odbył się w „Starym Porcie”, gdzie świętowano także pierwszy rok działalności grupy.

Przed sobotnią kulminacją festiwalu odbył się ciekawy przegląd konkursowy. Pierwszy raz w karierze zwyciężył zespół Indygo. „Jump, Isabel, Slide Water” – ten tytuł warto zapamiętać! II miejsce dla oJ taM, III dla grupy Bez Paniki.

Koncert główny to dość standardowy, ale ciekawy zestaw wykonawców. Zainau-

guowała go trójka Starych Dzwonów (bez Marka Szurawskiego). Hucznymi brawami publiczność przyjęła Piotra Zadroźnego i Pawła Orkiszę z zespołem – nie mogło tu oczywiście zabraknąć popularnych „Przechyłów”. Udanie zaprezentował się Flash Creep w poszerzonym, pięciosobowym składzie. Zobaczyliśmy także Passat, Pchnąć w Tę Łódź Jeża, Brasy z Patem Sheridaniem, Banana Boat, Ryczące Dwudziestki oraz Orkiestrę Samanta.

Nowa „Tratwa” wypadła bardzo uda-

nie. Świetna sala Chorzowskiego Centrum Kultury, położony w pobliżu „Stary Port”, sprawdzony organizator czy wreszcie lokalizacja w śląskim eldorado szant dobrze wróżą przyszłości imprezy. Oby tylko co roku nie brakowało świeżych pomysłów.

❖ Michał Nowak



Flash Creep w nowym składzie

Fot. Mariusz Bartosik



Qftry i portowe debiuty

Port Pieśni Pracy, Tychy, 30-31 stycznia 2009 r.

Choć na tegorocznej zimowej edycji Portu Pieśni Pracy nie było „fajerwerków” i wielkich wydarzeń na miarę tych z lata 2008 r., to nie brakowało miłych niespodzianek. Największą z nich było pojawienie się dawno nie słyszanych na Śląsku Qftrów.



Po rocznej przerwie na deski portowej sceny powrócił przegląd konkursowy, do którego zgłosiło się 11 wykonawców. Palmę pierwszeństwa jury przyznało młodemu zespołowi Happy Crew. Drugie miejsce zajęło trio Zmienacka Project, trzecie – The Grogers, a wyróżnienie otrzymała grupa Bez Paniki. Po przeglądzie konkursowym przyszedł czas na klasyczny repertuar – na scenie zagrały zespoły, które co prawda pod względem stażu scenicznego dzielą ze dwa pokolenia, ale które tak samo cieszą ucho miłośnika tradycji spod znaku morza: Brasy i Cztery Refy.

Drugi dzień festiwalu rozpoczęły Cztery Refy, po których zagrali Andrzej Korycki i Dominika Żukowska, którzy zaśpiewali m.in. nową piosenkę „Plasterek cytryny i ja”.

Pierwszą niespodzianką sobotniego wieczoru był wspólny występ laureatów Wielkiego Portowego Dzwonu – Happy Crew z Maciejem Jędrzejko z zespołu Banana Boat w piosence „Do Calais”. Po recitalu Wesołej Załogi przyszedł czas na gwóźdź programu – szczecińskie Qftry, które należą do najbardziej rozpoznawalnych poza granicami naszego kraju przedstawicieli polskiej sceny szantowej. Publiczność przyjęła go bardzo ciepło, nie mogło się obejść bez bisów.

Kolejna niespodzianka to

Fot. Kamil Piotrowski



pierwszy festiwalowy występ duetu oJ taM w roli gwiazdy. Justyna i Marek mimo widocznej tremy poradziła sobie znakomicie.

Na koniec zagrali gospodarze – Prawdziwe Perły oraz stali bywalcy PPP – Banana Boat. Ci pierwsi zaprezentowali trzy piosenki zapowiadające nową płytę, a drudzy pochwalili się swoim nowym „nabytkiem” – Piotrem „Qdysiem” Wiśniewskim, który zaśpiewał z Bananami „Zęzę”.

Festiwal zgodnie z tradycją zakończył „all hands”. Atmosfera była wyjątkowa, aż nie chciało się wyjeżdżać... Było do śmiechu!

❖ Joanna „Makenzen” Morawska

Szanty nad Sanem

III Przemyski Wieczór Szantowy, Przemyśl, 24 stycznia 2009 r.



Dwa lata temu odbył się w Przemyślu, w klubie „Piwnice” CK (Centrum Kulturalne), pierwszy Przemyski Wieczór Szantowy. Grupa zapaleńców, żeglarzy i miłośników szant na inaugurację zaprosiła zespół Yank Shippers. Przed nimi wystąpili także przemyscy szantymeni. Jak napisali później organizatorzy na swojej stronie:

Zainteresowanie publiczności przerosło oczekiwania organizatorów, nie wszyscy chętni się zmieścili, brakło piwa, ale nie przeraziło to organizatorów, którzy postanowili kontynuować swoje dzieło. Aby temu podołać, powołany został do życia Kapitanat Portu Przemyśl, którego głównym statutowym celem jest propagowanie żeglarskich obyczajów, zwłaszcza poprzez organizację koncertów szantowych. Członkami założycielami stowarzyszenia i jego najaktywniejszymi działaczami są: Krzysztof Majcher, Mariusz Malawski, Henryk Worobiec. Jak postanowili, tak zrobili i druga edycja imprezy odbyła się rok później,

a jej gwiazdą był zespół Morze Być. W tym roku do udziału w III Przemyskim Wieczorze Szantowym zaproszono zespół Sąsiedzi.

- *Usłyszałem ich na krakowskich „Shanties” w 2008 r., zrobili na mnie duże wrażenie i pomyślałem, że muszą wystąpić u nas* - opowiadał Krzysztof Majcher.

Zainteresowanie imprezą było tak duże, że na wniosek dyrektora CK Adama Halwy główny koncert odbył się w sali widowiskowej Centrum Kulturalnego. Sala okazała się i tak za mała dla wszystkich chętnych, biletów (300 do CK i 170 do „Piwnic”) zabrakło już kilka dni przed koncertem.

W części oficjalnej imprezy nastąpi-

Fot. Ilona Boznachowska



to podsumowanie roku żeglarskiego i podziękowania wybijającym się żeglarzom Przemyśla oraz koncert Sąsiedzi. Nieoficjalnie odbyły się w klubie Piwnice, kilka metrów pod poziomem sceny. Ponownie zaśpiewali Sąsiedzi oraz Shanties Team Portu Przemyśl. Przemyska publiczność śpiewała i bawiła się doskonale do wczesnych godzin rannych.

W Przemyślu pokazali, że wystarczy garstka zapaleńców, by żeglarstwem i szantami pasjonowano się nawet 600 km od morza.

❖ Kamil Piotrowski



Szanty i Bretania

Festiwal Pieśni Żeglarskiej i Muzyki Mórz Świata, Paimpol (Francja), 3-5 sierpnia 2007 r.



O festiwalu w Paimpol słyszeliśmy wiele, głównie od zespołów, które tam wystąpiły, Qftrów, Bananów oraz od zagranicznych grup, które spotykaliśmy na festiwalach w Holandii i Niemczech. Im więcej słyszeliśmy, tym bardziej nabieraliśmy ochoty by wziąć w nim udział. Okazja trafiła się latem 2007 r. Zapakowaliśmy się do samolotu i ruszyliśmy w podróż, której celem był najbardziej szantowy festiwal w Bretanii.

Paimpol to małe miasteczko, które raz w roku staje się mekką szantymenów. W pięknym porcie, który na czas festiwalu wraz z przyległościami dostępny jest tylko artystom i publiczności, co dwa lata spotyka się kilkadziesiąt formacji artystycznych z całego świata oraz ponad 100 000 widzów. To festiwal wielu gatunków muzycznych. Tyle się dzieje, że jeden człowiek

nie jest tego w stanie ogarnąć. Trzeba wybierać. Na pięciu scenach muzykę słysząc od południa do rana. Najbardziej oczywiście Bretończyków, chwalcących się opinią najlepszych marynarzy i śpiewaków. My wystąpiliśmy na 3. scenach, obok takich szantowych i folkowych sław jak Cabestan, Dan ar Braz, Erik Marchand czy poznani w Holandii, a goszczący niedawno w Polsce, Les Souilles de Fond de Cale. Ponieważ rok 2007 był rokiem Afryki, sporo też było zespołów z czarnego lądu. Na mnie duże wrażenie zrobiły zupełnie nie szantowe zespoły: Gangbe Brass Band i Muleketu.

Festiwal jest jednocześnie zlotem żaglowców i spotkaniem prawdziwych wilków morskich.

Fot. arch. zespołu



Tamtego lata, do niewielkiego portu w Paimpol zawinęło ok. 300 żaglowców i żaglówek z całego świata, w tym słynna „L'Etoile de France”.

Paimpol to wielki komercyjny festiwal ale wielbiciele kameralnych klimatów również znajdą tu coś dla siebie. Wywieźliśmy z Paimpol sporo wrażeń, muzyki i nowych numerów telefonów. W drodze powrotnej odwiedziliśmy naszych przyjaciół z zespołu Nordet oraz zaliczyliśmy kilka atrakcji turystycznych. Powiem krótko – Bretania jest piękna.

❖ Piotr „Siwy” Reimann /Segars/

Only one music

Rainforest World Music Festival, Kuching (Malezja), 11-13 lipca 2008 r.



Jakieś 10 000 kilometrów stąd przywitały nas temperatura rzędu 30°C i tropikalny deszcz jednocześnie. Witamy na Borneo – krainie lasów deszczowych, orangutanów, tukanów i jednego z największych festiwali folkowych na świecie: RAINFOREST WORLD MUSIC FESTIVAL.

Wszystkich wrażeń nie sposób opisać w kilku słowach. To był tydzień zetknięcia się z zupełnie inną kulturą, kuchnią, klimatem, przyrodą, ludźmi. Trójkąty ostrzegawcze z napisem „Uwaga krokodyle”, małpy kradnące colę i proca używana przez turystów, aby je odstraszać, tajemnicze wodospady w środku lasu deszczowego, to coś, co na pewno odróżnia malezyjski festiwal od naszych europejskich, ale nie to było najważniejsze. Najważniejsza była MUZYKA.

Wszelkiego rodzaju dźwięki towarzyszyły nam na każdym kroku. W jednym ośrodku zakwaterowanych było ponad 200 muzyków z całego świata. Każda noc rozbrzmiewała dźwiękami. Jak słusznie zauwa-

żył nasz przyjaciel z Jakande (Afryka): There's only one music! Nieważne, skąd jesteś – jeśli grasz, tworzysz z wszystkimi jedną rodzinę! Jeszcze nigdy nie mieliśmy okazji posłuchać skrzyżowania afrykańskich instrumentów strunowych, filipińskich gitar z dudami czy bombardą... tak oto, na kilka nocy, cały świat zmieścił się w jednym miejscu u podnóża świętej góry Santubong.

Budżet festiwalu liczył około milion dolarów. Na widowni premier, minister kultury oraz kilkanaście tysięcy osób z całego świata, w tym grupa Polaków. Scena w środku dżungli, kamery telewizyjne, rozentuzjarmowany tłum, reagujący spontanicznie na każde pozdrowienie i... koncert minął jak z bicia strzelił. Szczęśliwi i mokrzy (40°C na scenie i niemal stupro-

centowa wilgotność sprawiają, że człowiek pływa we własnym ubraniu) ustępujemy miejsca kolejnym zespołom. Jeszcze wywiad dla TVP, autografy, rozmowy z Polakami, którzy nauczyli publiczność krzyczeć w naszym języku i znów kolejna porcja muzyki, kolejne zespoły. Tego nie da się opisać – to trzeba przeżyć.

❖ Grzegorz Chudy /Beltaine/

Od redakcji: W tym roku Rainforest World Music Festival odbędzie się w dniach 10-12 lipca. Ponownie wystąpi zespół z Polski – tym razem będzie to Orkiestra Św. Mikołaja.



Fot. Łukasz Kulesza



XXVIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej *Shanties 2009*

„Noce na Oceanie” – CK „Rotunda”

Czwartek, 19 lutego

godz. 19.00

koncert wspomnień „Znów przeminął rok” reżyseria i prowadzenie: Jerzy Porębski

Wystąpią m.in.: Andrzej Korycki, Flash Creep, Ryszard Muzaj, Grzegorz „Gooroo” Tyszkiewicz, Jerzy Porębski, Waldemar Mieczkowski, Piotr Zadrożny i Paweł Orkisz z zespołem, Groms Plass, Patrick Lee

Piątek, 20 lutego,

godz. 18.00

koncert szanty klasycznej „Znów popłynę na morze” reżyseria i prowadzenie: Ryczące Dwudziestki

Wystąpią m.in.: Klang, Prawdziwe Perły, Qftry, Ryczące Dwudziestki, Stare Dzwony, Simon Spalding, Brasy

godz. 23.00

koncert nocny „Jubileusze, jubileusze...” reżyseria i prowadzenie: Sławek Klupś, Marek Szurawski, Grzegorz „Gooroo” Tyszkiewicz

Wystąpią m.in.: Atlantyda, Banana Boat, Jerzy Porębski, Orkiestra Samanta, Waldemar Mieczkowski, Smugglers, Grzegorz „Gooroo” Tyszkiewicz.

Sobota, 21 lutego

godz. 11.00

koncert dla dzieci „Oceany ciekawostek” reżyseria i prowadzenie: Zejman i Garkumpel

godz. 17.00

koncert pieśni kubryku „Dni mijają i tygodnie” reżyseria i prowadzenie: Banana Boat

Wystąpią m.in.: Banana Boat, Cztery Refy, Flash Creep, Sąsiedzi, Tonam i Synowie, Simon Spalding

godz. 22.00

koncert współczesnej piosenki żeglarskiej „Sztorm przy Georgii” reżyseria i prowadzenie: Wojciech Harmansa „Muzyk”, Michał Gramatyka „Doktor”

Wystąpią m.in.: Atlantyda, EKT Gdynia, Orkiestra Samanta, Les Dieses, Greenland Whalefishers, Smugglers, Zejman i Garkumpel, Nor Folk

Niedziela, 22 lutego

godz. 13.00

koncert urodzinowy Jurka Porębskiego „Jejku, jejku...” reżyseria i prowadzenie: Marek Szurawski

Wystąpią m.in.: Dominika Żukowska, Formacja, Klang, Ryczące Dwudziestki, Stare Dzwony, Zejman i Garkumpel, Ania Sojka, Patrick Lee, Stare Dzwonnice

godz. 17.30

koncert finałowy „Dziękuję Ci, Oceanie” reżyseria i prowadzenie: Jerzy Ozaist

Wystąpią m.in.: Cztery Refy, EKT Gdynia, Orkiestra Samanta, Les Dieses, Prawdziwe Perły, Tonam i Synowie, Simon Spalding, Groms Plass

Patronat Honorowy:

Prezydent Miasta Krakowa

Jacek Majchrowski

Wojewoda Małopolski

Jerzy Miller

Marszałek Województwa Małopolskiego

Marek Nawara

Prezes Polskiego Związku Żeglarskiego

Wiesław Kaczmarek



KRAKÓW

ams



INTERIA.PL

SZANTY 24h

Coca-Cola



TVP KRAKÓW

DZIENNIK POLSKI



Tawerna Festiwalowa
ul. Straszewskiego 27

Stary Port



Wrocław domaga się dostępu do morza!

Tak w ostatni weekend lutego będziemy krzyczeć podczas Spotkań z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu”. Festiwal już po raz 20 zgromadzi w stolicy Dolnego Śląska miłośników pieśni morza. I jak zawsze – atrakcja goni atrakcję.

Niewątpliwie największym wydarzeniem imprezy będzie jedyny w Polsce koncert „ojców chrzestnych” irlandzkiego folku – THE DUBLINERS. Legendarna grupa zagra w niedzielę (01.03.) w Hali Stulecia (dawna Hala Ludowa). Ich występ poprzedzi nasz rodzimy nr 1 tego typu rytmów – CARRANTUOHILL. Nie wyobrażam sobie, żeby taką okazję odpuścić!

Zacząłem od deseru, a przecież godny uwagi jest każdy dzień festiwalu. Zwłaszcza, że jubileuszowe „Szanty we Wrocławiu” w ogóle przebiegają pod znakiem jubileuszy. Zacznie się już w czwartek (26.02.) koncertami klubowymi. I tu niespodzianka – do znanego już wszystkim „Łykendu” dołączył Klub Muzyczny „Liverpool”. Niech nikogo nie dziwi, że lokal kojarzony dotychczas głównie z metalem przyjmuje pod swój dach żeglarzy. To tylko świadczy o sile naszej muzyki, a miejsce naprawdę jest zacne. Tam właśnie rozpocznie świętowanie 10-lecia istnienia ORKIESTRA SAMANTA, wspomagana przez wielokrotnych gości wrocławskich „Szant” – LES DIESES z Francji.

Od piątku – codzienne żeglarskie szaleństwo w Wytwórni Filmów Fabularnych. Obok wielozespołowego koncertu wspomnianego 10-latka, zwracam szczególną uwagę na sobotnie popołudnie: czołówka polskiej sceny szantowej zagra urodzinowo dla Jurka Porębskiego. Tej Postaci nikomu nie muszę przedstawiać.

Tradycyjnie usłyszymy we Wrocławiu i szantę klasyczną, i współczesną piosenkę żeglarską, i dużo folku. Do konkursu – rekordowo – zgłosiły się aż 22 zespoły, spośród których organizatorzy wybrali 14. Będzie też (a jakże!) specjalny koncert dla dzieci. Przede wszystkim zaś, XX „Szanty we Wrocławiu” kolejny raz staną się okazją do spotkań i wzruszeń, a zwłaszcza – wspaniałej zabawy.

Nie chcąc być posądzonym o brak obiektywizmu, nie będę porównywał, co jest lepsze: krakowskie „Shanties”, festiwal w Giżycku, Port Pieśni Pracy czy może wrocławskie „Szanty”. Wszędzie warto być, ale we Wrocławiu – trzeba!

❖ Irek „Messalina” Wójcicki
/EKT Gdynia/



26.02.09 godz. 19.00

• **Klub Łykend** • Zmienacka Project, Mizia&Mizia Band, Na Razie, Za Horyzontem, Pod Masztem, Betty Blue

26.02.09 godz. 20.30

• **Klub Liverpool** • Orkiestra Samanta & Les Dieses (Francja)

27.02.09 godz. 19.00

• **Wytwórnia Filmów Fabularnych • 10-lecie Orkiestry Samanta**

EKT-Gdynia, Mietek Folk, Orkiestra Samanta, Les Dieses, Prawdziwe Perły, Zmienacka Project i Mizia&Mizia, Waldek Mieczkowski, Yank Shippers, Mordewind, Ellorien - zespół tańca irlandzkiego

27.02.09 godz. 24.00

• **Klub Łykend** • Yank Shippers, Mordewind, Banana Boat, Prawdziwe Perły

28.02.09 godz. 11.00

• **Klub Łykend • Przegląd konkursowy**

Happy Crew, Indygo, oJtaM, Sail'Ho!, The Grogers, NorFolk, Załoga Dr. Bryga, Ponton Band, Bez Paniki, Pomysły Znalezione w Trawie, Sail Ho, Placek i Przyjaciele, Nagielbank, Morze Być, Portfolk

28.02.09 godz. 15.00

• **Wytwórnia Filmów Fabularnych • Okrągły Jubileusz Jurka Porębskiego**

Jerzy Porębski, Andrzej Korycki&Dominika Żukowska, Ryszard Muzaj, Marek Szurawski, Mirosław Kowalewski, EKT - Gdynia, Waldek Mieczkowski, Roman Roczeń, Henryk Czekala „Szkot”

28.02.09 godz. 20.00

• **Wytwórnia Filmów Fabularnych • Koncert nocny**

Mechanicy Shanty, Zejman & Garkumpel, Banana Boat, Za Horyzontem, Ryczące Dwudziestki, Gdańska Formacja Szantowa, Pchnąć w Tę Łódź Jeża, Smugglers, The Bumpers

28.02.09 godz. 24.00

• **Klub Łykend** • Orkiestra Samanta, Sąsiedzi, Gdańska Formacja Szantowa, Pchnąć w Tę Łódź Jeża

1.03.09 godz. 11.00

• **Wytwórnia Filmów Fabularnych • Szanty dla dzieci - „Oceany ciekawostek”**

Mirosław „Koval” Kowalewski z zespołem Zejman & Garkumpel

1.03.09 g. 15.00

• **Wytwórnia Filmów Fabularnych • Koncert szanty klasycznej**

Cztery Refy, Banana Boat, Qftry, Sąsiedzi, Stare Dzwony, Ryczące Dwudziestki

1.03.09 godz. 19.30

• **Hala Stulecia • Koncert finałowy**

Carrantuohill, The Dubliners

Klub Łykend: Podwale 37/38, Klub Liverpool: Świdnicka 37, Wytwórnia Filmów Fabularnych i Hala Stulecia: ul. Wystawowa 1



Idzie wiosna „Kopyść” nadchodzi

XXV Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Kopyść”, Białystok, 17-18 kwietnia 2009 r.



Są takie festiwale, za którymi tęsknię już w chwili, kiedy się kończą i czekam na kolejną edycję przez cały rok. Taką imprezą jest Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Kopyść”. To jeden z najstarszych i najbardziej tradycyjnych festiwali w Polsce. Kolejny, już XXV festiwal odbędzie się w Białymstoku w dniach 17-18 kwietnia. Jaka będzie „Kopyść 2009”? Pewnie taka sama jak poprzednie – świetnie przygotowana, perfekcyjnie nagłośniona, ze wspaniałą publicznością. Szefowa „Kopyści” Ela Mińko nie może jeszcze podać pełnej listy wykonaw-

ców, ale już wiem, że na pewno wystąpią: Banana Boat, Cztery Refy, Flash Creep, Mechanicy Shanty, Waldemar Mieczkowski, Przemysław Burel i Przemysław Maruchacz, Ryczące Dwudziestki, Tonam & Synowie, Grzegorz „GooRoo” Tyszkiewicz z zespołem oraz Zejman i Garkumpel. Kto jeszcze? – czas pokaże. Ale już ten skład gwarantuje wysoki poziom imprezy. Będzie konkurs, koncert dla dzieci i tradycyjnie – koncert jubileuszowy. Będzie uczta słuchania, spotkania z przyjaciółmi, nocne rozmowy po białej świcie i żal, że znów czekać przyjdzie kolejny rok. Ale warto! Zapraszam.

❖ *Mariusz Bartosik*

„Szantki” trzecia dekada

XXI Przegląd Piosenki Żeglarskiej i Poezji Morskiej „Szantki” Kędzierzyn-Koźle, 6-7 marca 2009 r.



„Szantki” w Kędzierzynie-Koźlu wkraczają w trzecią dekadę istnienia. To dobry czas na odświeżenie starych kontaktów. Po 13 latach przerwy do Kędzierzyna-Koźla przyjadą dwie ważne postacie polskiego ruchu szantowego: Sławomir Klupś i Grzegorz Tyszkiewicz.

Przyjadą oczywiście w zupełnie innej „konfiguracji” niż w 1996 r. Sławek grał wtedy w zespole Atlant, różniącym się bardziej składem niż nazwą od obecnej Atlantydy, zaś „GooRoo” przyjechał oczywiście z zespołem Smugglers. Obaj występowali wtedy na scenie Domu Kultury „Chemik”, który obecnie jest w remoncie. Tym razem pokażą się więc podczas Wieczoru Poezji Morskiej

w Domu Kultury „Koźle-Rogi”. Ten wyjątkowy i znany już w szantowej Polsce koncert poprowadzi w tym roku Monika Szwaja. Będzie okazja do posłuchania duetów Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej oraz Mirka Kowalewskiego i Zbyszka Murawskiego, od niedawna występujących pod szyldem Jarydubel. Usłyszymy również najnowsze, zaskakujące utwory Prawdziwych Pereł, które po raz drugi zagrają na „Szantkach”.

Dzień wcześniej w kawiarni „Athena”, położonej w budynku remontowanego „Chemika” odbędzie się konkurs zespołów amatorskich. W zeszłym roku był on bardzo silnie obsadzony. Wieczorem wystąpi zespół Banana Boat, już w sześciuosobowym składzie – z Piotrem Wiśniewskim. Zapraszam.

❖ *Michał Nowak*

Najbardziej tradycyjne

XXV Łódzkie Spotkania z Piosenką Żeglarską „Kubryk”, Łódź, 15-16 maja 2009 r.



Po raz 25. zapraszam wszystkich miłośników tradycji, mocnych głosów, akustycznego brzmienia do Łodzi na „Kubryk”. To – jak mówią, niektórzy – najbardziej szantowy z festiwali.

Cieszy nas ta opinia niezmiernie, bo pracowaliśmy na nią od początku istnienia festiwalu. W całej 25-letniej historii „Spotkań...” bywało bardzo hucznie i bardzo skromnie. Od kilku lat budżety festiwalu nie pozwalają na szaleństwa ale dzięki uporowi garstki ludzi, festiwal nadal trwa, odwiedzają go zagraniczni wykonawcy, a zespoły traktują go wyjątkowo, nierzadko prezentując tu utwory premierowe. Mamy nadzieję, że w tym roku będzie podobnie.

Dwa dni „Kubryku” jak zawsze przebiegać będą w Łódzkim Domu Kultury oraz ponownie w Tawernie Gniazdo Piratów. Fun-

dacja „Gniazdo Piratów” znów dołączyła do organizatorów imprezy (obok ŁDK i Joter-Music).

Jubileuszowa, 25. edycja zobowiązuje, więc na pewno przygotujemy kilka niespodzianek, a poza tym oczywiście konkurs, a w koncercie głównym zespoły z klasycznym repertuarem. Będzie klimat „krajiny łagodności”, będą szanty i pieśni morza. Nadal gospodarzami festiwalu będą Cztery Refy, a o komfortowe warunki grania i słuchania zadba jeden z najlepszych akustyków w kraju, Tomek Podwysocki. Na razie więcej szczegółów podać nie mogę, ale systematycznie będą się one pojawiać na naszej stronie (www.kubryk.szanty.pl), na którą tak jak i na „Kubryk”, serdecznie zapraszam. Na wszystkich, którzy chcieliby pomóc, czekamy z otwartymi ramionami.

❖ *Jerzy Rogacki /Cztery Refy/*



Śpiewniki żeglarskie JUŻ W SPRZEDAŻY!



Znane na rynku śpiewniki żeglarskie, obydwa z wyborem po sto popularnych szant i pieśni żeglarskich.

Obydwa śpiewniki wydane są w pięknej szacie graficznej. Każdy utwór zaopatrzony jest w akordy gitarowe umieszczone nad strofą i refrenem.

Dołączone są do nich płyty CD z wybranymi utworami, które wykonują najlepsi polscy szantymeni.

Część z tych utworów stała się już przebojami, żeby wymienić „Sir Captain Drake”, „Sławny kliper”, „Stary Bar na Woolwich Road”, „Ocean życia”, „Lina szorstka”, czy „Są takie noce w portach”. Spisy utworów są wyraźne, pozwalające na szybkie odnalezienie szanty w książce.

Autor wyboru szant – Franciszek HABER – jachtowy i motorowy kapitan żegluga wielkiej. Literat.

Legendarny już dzisiaj szef szkoły żeglarstwa akademickiego w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa „Almatur” w Giżycku.

Wśród przyjaciół nazywany „największym poetą wśród kapitanów, największym kapitanem wśród poetów”.

Wydawca – **Wielki Błękit sp. z o.o.** z siedzibą w Warszawie, e-mail – biuro@wielkiblekit.com, www.wielkiblekit.com, tel. kom +48 601 134 655

high seas & LOW LANDS TOUR



Od pisku mew, szkwałów i gniewu potężnego Atlantyku po kołysane wiatrem łaki i lasy niderlandzkiej Geldrii, do tego mitologia skandynawska, germańska i zuchwałe czyny piratów – łukie bogactwo klimatów i inspiracji drzemie w hard rocku wykonywanym przez zespoły biorące udział w High Seas & Low Lands Tour, czyli minitrasie o arcyciekawym składzie, która w dniach 19-21 kwietnia obejmie kolejno poznański Eskulap, wrocławskie Alibi i krakowskie Studio. Wystapia: Týr (Wyspy Owcze), Alestorm (Szkocja), Heidevolk (Holandia), do tego w każdym mieście znaczny lokalny support!

Týr są grupą o niepowtarzalnym stylu gry i śpiewu, znaną każdemu szanującemu się miłośnikowi metalu i folku, kwartetem pochodzącym z Wysp Owczych, czyli małego archipelagu na północnym Oceanie Atlantyckim. Ich inspiracje to tradycyjna muzyka farserska, staronordycka mitologia oraz twórczość Black Sabbath, Dream Theater i elementy muzyki klasycznej. Zespół wydał do tej pory 4 albumy: „How Far to Asgaard” z 2002 r., „Eric the Red” z 2003 r., „Ragnarok” z 2006 r. i „Land” z 2008 r. Najnowszy, zatytułowany „By the Light of the Northern Star”, będzie miał premierę późną wiosną br. Týr, muzyczna gwiazda z Północy, są już coraz bliżej Polski, kilka dni po Wielkanocy wreszcie znów będą z nami! www.myspace.com/tyr1



Alestorm to pirackie objawienie europejskiego folk metalu, gotowe do przejęcia sterów pod wściekle łopoczącą, choć mocno poszarpaną banderą, na której do niedawna widniało logo Running Wild. Szkoci z Alestorm depezą po piętach ojcom pirackiej mocnej nuty i już zagrażają ich pozycji, co dowodzi, że nie nie jest dane raz na zawsze, a wilk morski musi pozostać czujny dzień i nocą. Po świetnym debiutanckim albumie „Captain Morgan's Revenge” z 2008 r., który popchnął ich na wzburzone wody sławy, w kwietniu br. zadadzą drugi, jeszcze mocniejszy cios – na horyzoncie album „Black Sails at Midnight”!

www.myspace.com/alestorm

Heidevolk mają na koncie 2 bardzo ciekawe albumy („De Strijdlust is Geboren” z 2005 r. i „Wallhalla Wacht” z 2008 r.), sporo festiwali za sobą, a jeszcze więcej w planach na 2009 r., duże grono oddanych fanów i wdzięczność władz ich rodzinnej Geldrii, czyli największej prowincji Holandii, za promowanie rodzimej kultury i historii – germańska przeszłość tej krainy przewija się w tekstach większości śpiewnych i mocnych utworów zespołu.



www.myspace.com/officialheidevolk

Poznań, Eskulap, niedz. 19 kwietnia – Wrocław, Alibi, pon. 20 kwietnia – Kraków, Studio, wt. 21 kwietnia

BILETY: 48 PLN / 60 PLN. EVENTIM I ICH PLACÓWKI W CAŁEJ POLSCE (SZCZEGÓŁOWA LISTA NA WWW.EVENTIM.PL), KLUBY, SKLEPY: KRAKOWSKI „METAL SHOP”, KATOWICKI „ALL”, RÓWNIEŻ ALLEGRO.PL





„Żeglarz” zza oceanu



Jeśli chcielibyście dowiedzieć się, co słychać u żeglarskiej braci za Wielką Wodą, koniecznie sięgnijcie po „Żeglarza”, Biuletyn Informacyjny Polskiego Klubu Żeglarskiego w Nowym Jorku. To miesięcznik, który już od 16 lat łączy żeglarską Polonię za oceanem, głównie dzięki ogromnemu zaangażowaniu Krzysztofa Sieranta, odpowiedzialnego zarówno za redakcję, jak i opracowanie graficzne gazety. Amerykański „Żeglarz” to przede wszystkim pasjonujące opowieści z rejsów w ciekawe miejsca oraz relacje z regat i innych imprez żeglarskich.

Znajdziemy tam również nieco historii polskiego żeglarstwa, aktualności z życia żeglarskiej Polonii w USA i wieści z Polski. Są także stałe rubryki, takie jak: zapowiedzi nowych książek marynistycznych, żeglarska tablica ogłoszeń, a nawet odrobina morskiej poezji i humoru. Kilka numerów „Żeglarza” w wersji .pdf dostępnych jest pod adresem www.zeglarz.info, wszystkie można otrzymać kontaktując się mailowo z redakcją (zeglarz@zeglarz.info), zaś szczegółowe informacje o działalności PKŻ w Nowym Jorku znaleźć można na stronie www.zeglarze.us.

❖ *Ela Kołodziejczyk /Betty Blue/*



Żagle w lutym



W lutowym wydaniu „Żagli”, jak zwykle jedna strona magazynu została przygotowana przez naszą redakcję. Krótka relacja z Szanta Claus Festiwal w Poznaniu oraz tekst o zespole Hambawenah, wzbożone trzema fotografiami Tomka Golińskiego powinny zainteresować szantymaniaków.

Na 104 stronach „Żagli” znajdziecie oczywiście dużo więcej ciekawych rzeczy. Po dokonaniu subiektywnego przeglądu polecam szczególnie:

– rozmowę z kapitan Joanną Pajkowską, pierwszą Polką, która opłynęła świat pod żaglami non stop

– „Gdyńskie przygotowania” - wizyta w Gdyni przed lipcowym The Tall Ships' Races

– poradnik dla ambitnych żeglarzy, pragnących spróbować swych sił na wodach Chorwacji

– locje jeziora Bytyń Wielki oraz dalszy ciąg wędrówki po Jezioraku i okolicach

– Jerzego Kubaszewskiego rozważania prawne - czy jacht jest „statkiem z napędem mechanicznym” i co to oznacza dla żeglarzy-piwośzy oraz o przepisach dotyczących pływania na silniku po Mazurach

– pierwszy wykład kpt. Jacka Czajewskiego z zakresu nawigacji

– spotkanie z innym samotnym żeglarzem Tomaszem Lewandowskim... i wiele innych artykułów :)

❖ *Michał Nowak*



REKLAMA



Przez uliczki Dublina – rzecz o The Dubliners

*Oh, Dublin you're my city, I'm proud to call you mine
Divided by the Liffey's greasy slime*

No matter who I love and who at home or over sea

My heart prefers those Dubliners like me

(David McDonagh „Dubliners”)



Mimo, że The Dubliners nie są pierwszym zespołem grającym tradycyjną muzykę irlandzką, który osiągnął status międzynarodowej gwiazdy (wyprzedzili ich choćby The Clancy Brothers), to obecnie uważani są za jeden z czołowych zespołów odpowiedzialnych za wzrost zainteresowania muzyką celtycką na świecie. Ich pierwsze sukcesy w latach sześćdziesiątych pokazały, że można grać piękną, choć mało skomplikowaną i nienowoczesną muzykę w sposób wierny tradycji, a jednocześnie przyciągać na koncerty tysiące słuchaczy.

Żołtymi The Dubliners w 1962 r. byli: Ronnie Drew, Luke Kelly, Ciaran Bourke i Barney McKenna, którzy (początkowo jako The Ronnie Drew Group) grali razem w „O'Donoghues Pub” w Dublinie. Nazwa zespołu jest dwuznaczna. Odnosi się z jednej strony do muzyków jako mieszkańców irlandzkiej stolicy, z drugiej zaś nawiązuje do zbioru opowiadań Jamesa Joyce'a, zatytułowanego właśnie „Dubliniczcy”.

Historia grupy The Dubliners to tysiące koncertów, dziesiątki płyt (w większości koncertowych), wielkie folkowe przeboje oraz zbiór osobowości, które wyraźnie zaznaczyły swój wkład w rozwój irlandzkiej muzyki. Ronnie Drew wniósł do brzmienia zespołu swój mocny głos, idealny do śpiewania pubowych evergreenów, zaś jego gra na gitarze nawiązywała niekiedy do techniki flamenco, którą ćwiczył wcześniej. W latach 70. Ronnie opuścił grupę. Zastąpił go Jim McCann (wcześniej Ludlow Trio i solowe występy), by z kolei w 1979 r. ustąpić wracającemu do zespołu Ronniemu. Ten występował z Dublinersami do 1995 r. Wrócił do zespołu jedynie w 2002 r. na koncerty z okazji czterdziestolecia kapeli. Miejsce Ronniego od 1996 r. zajmował Paddy Reilly, znany irlandzki balladzysta.

Drugim z wokalnych filarów zespołu był Luke Kelly, doskonały balladzysta o melancholijnym głosie, zafascynowany Ewanem MacColl'em i innymi pieśniarzami zakorzenionymi w ruchu robotniczym. Luke również opuszczał Dublinersów (w 1964 r. zastąpił go na dwa lata Bobby Lynch), jednak tego co wydarzyło się w 1980 r. nikt się nie spodziewał. Zaledwie czterdziestoletni wówczas muzyk załapał na scenie, lekarze zdiagnozowali w jego mózgu nowotwór. W rezultacie zespół musiał rozejrzeć się za zastępcą, gdyż Kelly często nie był w stanie grać koncertów. Od 1982 r. jego miejsce zajmuje Seán Cannon (wcześniej solista i muzyk formacji The Gaels), który grywał już z The Dubliners w zastępstwie chorującego Luke'a.

Jedynym z założycieli grupy, który gra w niej do dziś, jest Barney McKenna (wcześniej praktykujący kilka miesięcy w The Chieftains). Jego skrzypce i mandolina to charakterystyczny znak rozpoznawczy wielu piosenek wykonywanych przez Dublinersów.

W 1964 r., kiedy to po odejściu Luke'a w zespole pojawił się Bobby Lynch, wraz z nim dołączył do składu John Sheahan, zawo-

dowy skrzypek, który w odróżnieniu od Lyncha pozostał w zespole do dziś.

Aktualny skład zespołu to Eamonn Campbell, John Sheahan, Barney McKenna, Séan Cannon i Patsy Watchorn. Campbell pojawił się w ekipie w 1987 r. Wcześniej, jeszcze jako przyjaciel kapeli, zaaranżował wspólne nagrania The Dubliners z grupą The Pogues, które zaowocowały przebojowym singlem „The Irish Rover”. Z kolei Watchorn przewodził przez wiele lat zespołowi The Dublin City Ramblers, który był przyjacielską konkurencją dla The Dubliners. Patsy grał też w zespole wspierającym solowe koncerty Ronniego Drew i Finbara Fureya (lidera słynnych The Furey Brothers). W składzie Dublinersów pojawia się od 2005 r., kiedy to zastąpił odchodzącego z grupy Paddy'ego.

Kiedy w 2008 r., po dwuletniej walce z rakiem, zmarł Ronnie Drew, okazało się, jak wielki szacunek do tego twórcy żywią przedstawiciele bardzo różnych nurtów muzycznych. W nagraniu piosenki „The Ballad of Ronnie Drew”, hołdu dla Ronniego, wzięli udział soliści, członkowie zespołów folkowych (takich, jak Kíla, The Corrs, The Pogues) i rockowych (U2, Grateful Dead, Def Leppard). Wśród wykonawców znaleźli się też m.in.: Sinéad O'Connor, Christy Moore, Moya Brennan, Bob Geldof, Gavin Friday, Chris de Burgh, Ronan Keating, Mary.

Muzyka The Dubliners jest u nas doskonale znana, choć wystąpią w Polsce po raz pierwszy. Piosenki Dublinersów inspirowały wczesne nagrania Ryczących Dwudziestek i Mechaników Shanty, a obecnie również takich grup jak Sailor czy The Grogers.

❖ Rafał Chojnacki

REKLAMA

www.szanty.com.pl

Koncert gwiazdy 53. jubileuszowych Spotkań z Piosenką i Tradycją i Muzyką Folk
WARSZAWA WYBRZEŻE ODRY 2009

1.03.09 godz. 19.30
Bola Tradycja, Wrocław: ul. Wystanowa 1

LEGENDA MUZYKI FOLK
NA JEDYNYM KONCERCIE W POLSCE

the „ojcowie chrzestni” irlandzkiej piosenki folkowej
the DUBLINERS

ORAZ: muzyczno-taneczne show zespołu
CARRANTUOHILL
touch of ireland
z towarzyszeniem grupy tanecznej

tel.: 150 71 20 90 60 41



Laurka jubileuszowa



Pamiętam pierwszy numer, a jakże. I, jak zapewne wielu innych, pomyślałem wtedy: OK, wszystko cudnie, tylko ile to potrwa...

To, że grupa zapaleńców wymyśliła fajną rzecz, bardzo mi się podobało, jednakowoż nie takie imprezy się kładło i nie takie tytuły padały, nie wytrzymując konkurencji, presji rynku itp.

Ale - kombinowałem dalej - przecież konkurencji praktycznie nie ma! Wszak fachowe periodyki trafiają w zasadzie tylko do zawodowców. A tu pismo ma być bezpłatne i do tego redagowane dla ludzi przez ludzi. Jest więc szansa, że bractwo będzie czytać, bo darmochę się łyka choćby z ciekawości. Wystarczy, że nie zawiodą sponsorzy, ekipie redakcyjnej nie zabraknie pomysłów i kto wie, kto wie... Tak myśląc, ze zdumieniem odkryłem wkrótce portal internetowy „Szantymaniaka” i tu mi koparka całkiem opadła, ponieważ takiej oferty polskie środowisko żeglarskie jeszcze nie miało. A po kilku kolejnych numerach gazety już bezgranicznie uwierzyłem, że to się uda. I nagle – srebrna 25-tka stała się faktem. Ale się doczekaliśmy!

Dlaczego więc „Szantymaniak” cieszy się taką popularnością, że już 25 numer trafia do naszych rąk?

Atutów jest wiele. Otóż, niezwykle ważne jest, że w miarę upływu czasu „Szantymaniaka” zaczęliśmy tworzyć my sami. Oczywiście czapa do ziemi dla Szanownej Redakcji, jednakowoż to właśnie Oni zachęcili nas do współpracy. Każdy ma szansę współtworzyć tę gazetę. Mało tego, nie trzeba być żeglarzem! Ale tu akurat

specjalnie się nie zdziwiłem, bo po paru latach obracania się wśród Was wiem, że co jak co, ale hermetyczni to my nie jesteśmy. Wzrastająca popularność „Szantymaniaka” bierze się właśnie stąd, że znajdziemy tu teksty pisane przez nas dla nas.

Nie zapominajmy jednak o misji edukacyjnej. Brzmi to śmiertelnie poważnie, ale dzięki „Szantymaniakowi” mamy do czynienia z najsukuteczniejszym sposobem

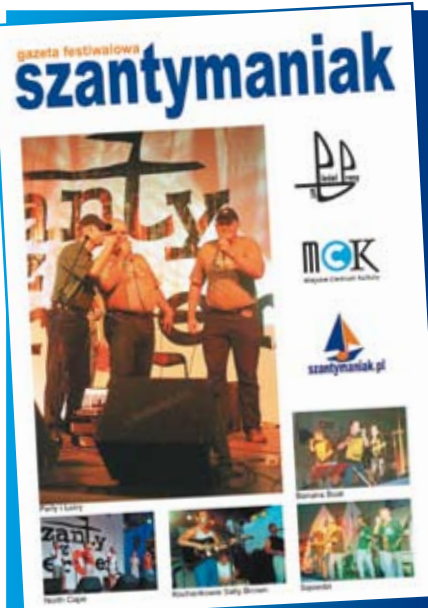
„Śpiewnik” (mam nadzieję, że szybko wróci na łamy), w którym analizowane są najpopularniejsze pieśni płynące ze scen żeglarskich. To nie tylko ostroga na autorów, żeby wiedzieli, jak piszą, ale znakomity sposób wytłumaczenia ludziom spoza środowiska, o czym tak naprawdę się śpiewa. Wywiady, reportaże, zdjęcia, recenzje - to wszystko przybliży sylwetki artystów, którzy większości znani są tylko ze sceny. Nie muszę dodawać, jakie to ważne, gdy na co dzień (i może na szczęście!) media się nami raczej mało interesują.

I jeszcze dwie rzeczy godne uwagi. Zespół redagujący „Szantymaniaka” to kopalnia inicjatyw i akcji, które rzeczywiście konsolidują ludzi związanych z żeglarstwem. Bez precedensu w Polsce, a pewnie i w świecie, jest projekt „Zobaczyć morze” i rejsy niewidomych żeglarzy, którym patronuje „Szantymaniak”. Zaś bezcennym pomysłem, realizowanym z olbrzymim rozmachem, pokazującym jak na dłoni, iż powiedzenie, że żeglarz nie zostawia przyjaciela w potrzebie jest prawdziwe, okazało się wielkie dzieło pomocy chorym szantymenom. Dzięki temu Romek Roczeń znowu nam śpiewa, a i moja chuderława osoba dostała szansę powrotu na scenę.

Fakt, że w ciągu kilku lat „Szantymaniak” stał się prawdziwą instytucją, ku chwale i pomyślności polskich miłośników żagli, jak mawia mój kolega – nie ulega frekwencji. Oby 25 numer naszego (podkreślam – NASZEGO) pisma okazał się zaledwie kropelką w oceanie sukcesów Redakcji i jej wszystkich współpracowników. Z całego serca życzę zdrowia

❖ Irek „Messalina” Wójcicki /EKT Gdynia/

*) Od Redakcji: Laurka „Messaliny” nie dotarła do nas przed zamknięciem poprzedniego numeru. Nie mogliśmy się oprzeć. Dziękujemy Messolku



przybliżania kultury żeglarskiej tzw. Ludzkości. Miało być bez nazwisk, ale muszę się pokłonić talentowi Pawła Jędrzejko, którego wiedza marynistyczna - odwrotnie proporcjonalnie do tuszy, a wprost proporcjonalnie do serca, jakie wkłada w to, co robi - służy nie tylko zainteresowanym żeglarstwem, ale przede wszystkim laikom. Takich materiałów w „Szantymaniaku” nie brakuje. Wypada też wspomnieć o dziale

REKLAMA

szantymaniak
Magazyn Miłośników Płynięcia Morza

Wiosenne numery z okazji
SHANTIES 2009
SMUGGLERS
- 20 lat minęło
THE DUBLINNERS
na XX Szantach - we Wrocławiu
jubileusze, jubileusze

Wydawca: **WIOSNA** z siedzibą w Gdyni
Adres: **WIOSNA** ul. Gdynia 114-116
Dział: **WIOSNA** ul. Gdynia 114-116
Wydawca: **WIOSNA** z siedzibą w Gdyni
Adres: **WIOSNA** ul. Gdynia 114-116
Dział: **WIOSNA** ul. Gdynia 114-116

MAGAZYN CZYTAJĄ:

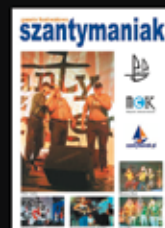
- doświadczeni żeglarze i „zieloni” kursanci
- muzycy, organizatorzy koncertów i fani muzyki
- czytający o podróżach i aktywnie zwiedzający
- studenci i pracujący
- serfujący po internecie i smakujący słowo drukowane
- młodzi i stale młodzi
- uśmiechnięci i optymistyczni...

To nasi Czytelnicy a Państwa klienci

MAGAZYN DOCIERA:

- na festiwalach żeglarskie i folkowe
- do tawern i ośrodków kultury
- na targi żeglarskie, sportowe, muzyczne

gazeta@szantymaniak.pl | tel. + 48 516 06 74 76 – Kamil
reklama@szantymaniak.pl | tel. + 48 506 02 88 00 – Maciek





Niech się święci!



W głębokim Peerelu, kiedy znaczna część szantymaniaków w ogóle jeszcze nie istniała, a nasz kraj był uznany za najweselszy barak w obozie (socjalistycznym) – krążyła taka gadka na temat Wielkiego Brata, który uwielbiał świętowanie:

- Katoryj czas (która godzina)?
- Nie znaju (nie wiem).
- Kajoj (jaki) dzień?
- Nie znaju.
- Kajoj miesiac (miesiąc)?
- Nie znaju.
- Katoryj god (który rok)?
- JUBILIEJNY!

No i trafiło w szanty również. Banany – piętnastolecie, Smugglers – dwudziestka, Orkiestra Samanta – dziesięć, Waldek Mieczkowski – trzydzieści lat śpiewania, no i Poręba – godna siedemdziesiątka. Oczywiście, życia, nie śpiewania (choć podejrzewam, że w kolebce nucił „Znów popłynę na morze”). Pamiętam jeden koncert Jubilata w szczecińskim empiku, jakieś siedemnaście-osiemnaście lat temu, po którym to koncercie objawiła się jego ówczesna sze-

fowa z Morskiego Instytutu Rybackiego w Świnoujściu i z błyskiem w oku wycodziła w stronę otaczających Jurka wielbicieli: „nie róbcie z niego gwiazdy!”. Mój Boże. Nikt nie robił, samo się zrobiło.

Ośmielam się przypuszczać, że dla ludzkości więcej niż wszystkie policzone przez Porębę larwy śledzi wartę są jego ballady. I że więcej dobrego zrobił przyciągając młodych ludzi do morza i muzyki, niż lata całe uganiając się za kryłem. Choć pewnie nie byłoby tego całego śpiewania, gdyby nie pływani... z rybakami w świat.

*A teraz wy ruszcie się by
Kielich w górę wznieść
I zaśpiewać gromko przez wzruszenia tży
Pieśń na Jurka Poręby cześć,
Bo stało się tak, że ten trąby mag,
Szant i ballad kwiat –
Że muz to dziecię chodzi po świecie
Siedemdziesiąt lat!*

Wyznam Wam, dlaczego lubię Jubilatów: bo są (albo robią się pomału) starszymi panami. A prawdziwa sztuka ma coś do powiedzenia dopiero wtedy, kiedy artysta coś przeżyje, coś przemyśli – żeby miał COŚ do powiedzenia swojej publiczności. Osobiście kicham na tak zwaną „młodzień-

czą świeżość”. Jest ona przydatna przy pracach fizycznych i w sporcie wyczynowym. Intelkt musi dojrzeć. Ja zaś cały czas upieram się, że środowisko szantowe takowy posiada. W różnych odmianach, rzecz jasna – bo szantymeni to zbiór bardzo różnorodnych osobowości – ale bezsprzecznie. Wciąż, niestety, spotykam się z poglądem, że „to prymitywne piosenki” i wciąż usiłuję tłumaczyć osobom postronnym, jak jest naprawdę. Opowiadam o horyzontach myślowych, perspektywie historycznej, a także o wdzięku i bezpretensjonalności – czasem odnosi to skutek, ale nie zawsze. Na szczęście szantymaniacy nie oglądają się na innych, robią swoje – i pięknie przy tym dojrzewają. Niebawem wszyscy będą już mieli jakieś jubileusze do świętowania. No i dobrze. Sto lat!

❖ Monika Szwaja



Fot. Tomek Goliński

Jerzy Porębski

Administracyjny song



- O czym właściwie są te wasze piosenki? – spytał mnie kiedyś znajomy, jeszcze nieświadom tętniącej orgii niuansów i istotnych drobiazgów różnorodności znaczenia słowa „szanta”.

- No, o morzu. O statkach, rybach, babkach i innych takich – odpowiedziałem; na odczepnego wprowadzić, choć w przekonaniu, że powyższy opis jest wyczerpujący i kompletny.

- Aha, aha – zadumał się kolega – Czyli konkretnie o czym?

Zaskoczył mnie. Wydawało mi się, że powyższa syntetyczna definicja zamyka dyskusję na temat „czym są szanty”, ale jego dociekliwość sprawiła, iż dostrzegłem swą pomyłkę.

- O codziennej pracy. O linach do ciągnięcia, żaglach do zszycia, burtach do polatania i o bosmanie, którego nikt nie lubi, bo się czepia – do tej pory byłem pewien, że w kwestii „szant” i „piosenki żeglarskiej” występuję z pozycji Eskimosa zapytanego

o to, czym jest śnieg. Tutaj jednak słuchałem sam siebie i nie mogłem pozbyć się wrażenia, że to wszystko brzmi po prostu idiotycznie – Takie „pieśni pracy” można powiedzieć.

Kolega skrzywił się z niesmakiem. Zapomniałem, że jest urzędnikiem administracji samorządowej i hasło „pieśń pracy” będzie mu się kojarzyć z nuceniem szlagierów przy kserokopiarce, rozdzielniku pism, czy też – przy złośliwym petencie. Postanowiłem podjąć rozpaczliwą próbę ratowania honoru szant lub pogrążenia ich w świadomości stojącego przede mną przeciętnego słuchacza i dodałem:

- A to wszystko okraszone licznymi onomatopejami typu „Ahoj”, „Hej-ha”, czy też ... - zamilkłem. Zdecydowanie zwyciężyła ta druga opcja. Czasem lepiej nie podejmować rozpaczliwych prób ratowania czegośkolwiek. Zanosilo się na dłuższą chwilę ciszy, co może nie byłoby takim złym rozwiązaniem. Niestety, czasem nie potrafię powstrzymać języka.

- O wielorybach jeszcze – dodałem po chwili wahania, choć coś mi podpowiadało,

że to jeszcze nie koniec – O wielorybach i wielorybnikach. I o tym, że właściwie to nie chcą łowić tych wielorybów. I o tym, że właściwie to w ogóle nie lubią pływać i woleliby robić co innego.

Wyraz jego twarzy zmienił się i w tym momencie wskazywał, że w myślach właśnie układa pierwsze zwrotki autobiograficznej piosenki traktującej o tym, jak bardzo nie lubi pisać specyfikacji istotnych warunków zamówienia publicznego na dostawę i serwis sprzętu komputerowego i o tym, że wolałby robić co innego. Na przykład polować na wieloryby i pozwalać się z tego tytułu miotać wyrzutom sumienia.

- Fajne te szanty – mruknął rozmarzony i dodał czule – Zaśpiewaj mi o wielorybach...

Kultura marynistyczna – jak widać – zmienia ludzi. Ja zaś nauczyłem się, że jeśli następnym razem ktoś mnie spyta „czym są szanty”, to należy odpowiedzieć, że archaicznym optymalizatorem wykorzystania zasobów ludzkich. I już nie będzie wspólnego nucenia o tym, że nasz „Diamant” prawie gotów już...

Czego i państwu życzę.

❖ Łukasz „Scovron” Skowroński



Jubileusze, czyli: patrz jak ten czas...

Festiwal bez jubileuszu jest jak seks po pijaku: wiemy, że coś było, ale nie ma na czym zaczepić pamięci!



Również festiwale spod znaku muzyki wiatru, żagli i przygody od pewnego czasu obfitują w okrągłe rocznice artystycznych działań co doroślejszych wykonawców. Jako powoli, acz życzliwie tetryczający konsument rzeczywistości, muszę zadać tradycyjne pytanie: komu i czemu owe jubileusze służą?

Jubileusze są fajne, bo dają możliwość wsparcia finansowego dinozaurów, z wolna wypychanych z estrady przez młode wilczki. Pozostaje tylko jubilatowi pociecha, że młode wilczki też kiedyś staną się... dostojnymi jubilatami! Hi, hi...

W jubileuszach najbardziej boli niesprawiedliwy podział ról. Otóż wykonawca z rocznicy na rocznicę z wolna patynie, a publika ciągle młoda! Stający przed publicznością dostojny jubilat nagle boleśnie zauważa, że jeszcze niedawno słuchaczami byli jego rówieśnicy a na jubileusz też przychodzą rówieśnicy, ale... jego wnuczki! I jeszcze nie zdaje sobie sprawy, że tak naprawdę to oni przyszli na występ młodego suportu poprzedzającego galę!

Jubileusz daje wykonawcy możliwość podsumowania dorobku. Ale w dobie wszytkowiedzącego Internetu i tak wszyscy wszystko znają. Każdy średnio inteligentny konsument internetowy z cipowym dzyndzelkiem zawierającym milion ściągniętych utworów, może zrobić sobie sam jubileusz dowolnego wykonawcy, bez potrzeby wstawiania od monitora i płacenia za bilet.

Czasem jubilat broni się, że ciągle tworzy, że jeszcze ma coś do powiedzenia, że właśnie napisał wiekopomne dzieło! Tylko niestety jest bezwiednym więźniem swoich dotychczasowych dokonań. On woła z nadzieją: - *Ludzieeee!!! Posłuchajcie mojego najnowszego hituuu!!* A tłum i tak krzyczy: *Sa-man-ta. Sa-man-ta!* lub *Dzie-ta-ke-ja, Dzie-ta-ke-jaaa!!!*

Najbardziej bawi mnie fakt, że wykonawcy z wypiekami celebrujący swe pierwsze jubileusze, nie zdają sobie sprawy z kręcenia bata na własną d...: stają się KLASYKAMI! A to znaczy, że takim młodym wykonawcom jak Orkiestra Samanta, Banana Boat czy Smugglers lada moment zaczną ustępować miejsca w tramwaju. Albo do jakiegoś „Banana” podejdzie stosunkowo dobrze rokujące dziewczątka i patrząc kokieteryjnie, dyszącym głosem powie: - *Proszę pana, w panu się podkochiwała... moja mama!*

Dostojny jubilat jest skarbnicą wiedzy o tym, co było, takim skansenem czasów minionych. Czasem nawet zdaje mu się, że kogoś obchodzi zawarta w jego pieśni wiedza. Powiedzmy otwarcie: nikogo nie obchodzi! A nawet wielu przestań już dziś nikt nie zrozumie. Kto dziś pojmie treść dawnego przeboju Wicia Zamojskiego, mówiącego o obowiązkowym skrobaniu łodzi przed sezonem: „A ty żęży liż i burty drzyj...”. Dziś łódki czekają przy kei czyściutkie i gotowe... na twoją kartę kredytową! A w dobie wychowania bezstresowego taka opowieść

mogłaby we wrażliwej psychice młodego człowieka dokonać nieodwracalnych, traumatycznych zmian. Mało tego! Rodzice dziecka dotkniętego taką traumą mogliby sądowo obciążyć dostojnego jubilata kosztami wizyt pacholęcia u psychoanalityka. Niebezpiecznie być jubilatem!

Dawno, dawno temu, na jakimś koncercie przyglądaliśmy się z Markiem (wtedy jeszcze Siurawskim!) próbom wykonawców do występu. W ramach abstrakcyjnego humoru Marek zaczął malować wizję bardzo odległej przyszłości, gdy obaj w miękkich fotelach, w kapciach, odgradzeni od świata muzealnymi, zamszowymi, bordowymi linkami, będziemy się spokojnie przyglądać zmaganiom konkursowym raczkującej młodzieży. Aleśmy się wtedy naśmiali z tej wizji!!! Za rok Zejman & Garkumpel będzie obchodził 25-lecie i... jakoś mi mniej do śmiechu.

Dlatego wołam głośno: **JUBILEUSZE SĄ POTRZEBNE!!!** Chociażby po to, by dzisiejsi zdobywcy konkursowych laurów na różnych festiwalach, trwali na obranej drodze. By znaczyli swój szlak estradowy tysiącnymi sukcesami. By tworzyli przeboje, których tytuły skandować będzie wielotysięczna widownia w czasie, gdy oni składać będą daninę upływającemu czasowi podczas jakiegoś swojego... **JUBILEUSZU!!!!**

❖ Mirek „Koval” Kowalewski

www.youtube.com/user/zejmanvideo

REKLAMA



CENTRUM SZKOLEŃ TŁUMACZENIOWYCH
THE TRANSLATION STUDIES CENTER

www.transla.org



Odsłuchy douszne

– komfort, pewność, porażka



Od momentu pojawienia się na scenie odsłuchy douszne zawojuwały przymysł rozrywkowy.

Od dłuższego czasu, dzięki obniżeniu cen i pojawieniu się produktów firm ze średniej półki, niemal każdy może się zaopatrzyć w taki sprzęt. Ponieważ robimy to coraz częściej, chciałbym omówić kilka aspektów korzystania z odsłuchów dousznych.

Nieprzypadkowo wybrałem tę kolejność wyrazów w tytule, bo taka jest naturalna kolej rzeczy. Początkowo odczuwamy komfort – jest ciszej, słyszymy się dużo lepiej, bardziej selektywnie. Następnie dochodzimy do wniosku, że teraz już nam wyjdzie wszystko i najczęściej wtedy ponosimy porażkę.

Jest kilka powodów, dla których tak się dzieje.

Po pierwsze: odsłuchy douszne odcinają nas od dźwięków zewnętrz-

nych, tak więc pozostajemy jedynie w świecie dźwięku dostarczanego do słuchawek. Jak łatwo się domyślić, nie po to wymyślono takie odsłuchy, żeby każdemu ładować do nich wszystko, więc jeśli kolega, którego my mamy w odsłuchu, lekko „pojedzie”, a my podążymy za nim, to ta część zespołu, która ma go niewiele w swoich słuchawkach utrzyma tonację, co w sumie spowoduje niezłą kakofonię.

Po drugie: odcinając się od świata odcinamy się również od publiczności. Nie słyszymy ich zawołań, próśb, śpiewów, a to często prowadzi do powstania bariery pomiędzy wykonawcami a publiką.

Po trzecie: jesteśmy skazani wyłącznie na „oficjalne” porozumiewanie się na scenie. Nie sposób już poza mikrofonem krzyknąć jakąś uwagę, coś odpowiedzieć itp., bo przecież słyszymy tylko to, co w słuchawkach, a żeby

tam się coś pojawiło musi przejść najpierw przez mikrofony.

Pozostają jeszcze rozwiązania półowiczne – jedno ucho i odsłuchy sceniczne. Tu pojawiają się z kolei pytania o sensowność takich poczyniń – skoro mamy douszne, to po co znowu tworzyć kakofonię na scenie. No i oczywiście wersja ostatnia – jedno ucho, bez odsłuchów scenicznych.

Jeśli zdecydujecie się na odsłuchy douszne to pamiętajcie, że skazują was one na absolutny profesjonalizm – nie ma szans na pogaduszki poza mikrofonami, trzeba wszystko mieć absolutnie przećwiczone i sprawdzone, nie tylko repertuar, także zachowania sceniczne, umowne gesty itp. Natomiast z pewnością przydadzą się solistom do jednego ucha jako nieoceniona pomoc w dobrym śpiewaniu. Wybór tradycyjnie należy do Was.

❖ Włodzimierz „Trzeci” Dębski

Speech Level Singing

– amerykańska metoda nauczania śpiewu



Speech Level Singing to wyjątkowa metoda nauczania śpiewu, stworzona w USA przez Setha Riggsa.

Ten wokalista Broadwayowskich scen pewnego dnia stracił głos. W poszukiwaniu przyczyn i lekarstwa dla swojej choroby trafił do Włoch, gdzie zaczął badać starą szkołę śpiewu bel canto. Seth Riggs odkrył, że ćwiczenia bel canto mogą być zastosowane dla współczesnych wokalistów, również dla osób śpiewających muzykę rozrywkową. Wiedzę swą uzupełnił o najnowsze odkrycia współczesnej foniatry, jego metoda działa więc wyjątkowo szybko i efektywnie.

Sukces SLS rozpoczął się od przeprowadzenia rehabilitacji głosu Stevie

Wondera. Producent Steviego, widząc jego postępy po lekcjach śpiewu, przysłał do Setha innych swoich podopiecznych. Z czasem do grona jego stałych uczniów trafili: Natalie Cole, Tina Turner, Ray Charles, Cher, Whoopi Goldberg czy Bob Dylan.

Dave Stroud, współpracownik Riggsa, zaproponował stworzenie organizacji zajmującej się nauczaniem SLS. Obecnie na świecie działa 150 certyfikowanych nauczycieli Speech Level Singing. W Polsce jest ich już pięciu. Troje przygotowuje się do certyfikatu, w tym niżej podpisana.

Najprościej rzecz ujmując, SLS to sposób na szukanie odpowiedniej barwy samogłosek, ułożenia ust i pozycji krtani, by była jak najbardziej zrelaksowana. Wszystko po to, by móc za-

śpiewać bez wysiłku zarówno bardzo wysokie, jak i bardzo niskie dźwięki. Gospodarkę powietrzem uzyskujemy poprzez domykanie strun głosowych, a nie ćwiczenia przepony. Elementy tej metody stosuję pracując m.in. z zespołem Indygo, który znacie ze scen konkursowych.

Jak każde lekarstwo, niewłaściwie stosowane ćwiczenia SLS mogą bardzo zaszkodzić wokaliście. Dlatego, aby być nauczycielem Speech Level Singing stałe trzeba się dokształcać i co roku zdawać egzaminy, zarówno ze śpiewu, jak i z uczenia śpiewu. Dzięki temu uczniowie mogą być pewni, że są w rękach najwyższej klasy specjalistów. Więcej o metodzie na stronie: www.speechlevel-singing.com/

❖ Dominika Płonka /Śsiedzi/



◆ Jubileusze, jubileusze

2009 rok rozpoczyna się serią jubileuszy znanych zespołów. Już od 20 lat gra dla nas zespół Smugglers, od 15 lat grupa Banana Boat, zaś 10 lat kończy Orkiestra Samanta. Na festiwalu „Shanties” 30 lat działalności artystycznej świętować będzie Waldemar Mieczkowski. Dla wszystkich jubilatów – pomyślnych wiatrów!

◆ Sextet Egzotyczny

Do Banana Boat dołączył Piotr „Qudyś” Wiśniewski, do niedawna członek rozwiązanej grupy North Cape. Nieoficjalny debiut Qudysia miał miejsce na PPP w Tychach. Pierwszy oficjalny pojaw (jak mówią leśnicy) w bananowej koszulce będzie miał miejsce na „Shanties”. Piotr zastąpi Tomka Czarnego w roli bananowego basa. Ten ostatni zaś, uwolniony od „niskiego” obowiązku, postanowił wspiąć się na wyżyny śpiewu.

◆ Szanty24.pl mają rok

Młodszy brat Szantymaniaka, portal Szanty24.pl niedawno obchodził rocznicę zaistnienia w sieci. Z okazji urodzin portal delikatnie zmienił szatę graficzną.

◆ „Nowy Brzeg – Nowa Fala” wcześniej

Druga edycja tarnobrzskiego festiwalu „Nowy Brzeg – Nowa Fala” odbędzie się w dniach 19-21 czerwca. Poprzednio jej termin pokrywał się z letnim Portem Pieśni Pracy w Tychach. Atrakcją drugiej edycji imprezy ma być występ Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej wraz z Zamkowym Chórem Kameralnym z Ostródy.

◆ Nie dla szant w tym roku Cobh

Z uwagi na kryzys ekonomiczny w tym roku nie odbędzie się Cobh Maritime Song Festival. To wyjątkowo „polski” festiwal – regularnie śpiewały tam Banana Boat oraz Prawdziwe Perły.

◆ Ostrowiec Świętokrzyski jeszcze bardziej szantowy

Świętokrzyska stolica szanty, macierzysty port aż trzech grup szantowo-folkowych (The Grogers, Portfolk, Pod Wiatr) organizuje nową szantową imprezę. 25 kwietnia w klubie „Perspektywę” na I Ostrowieckich Spotkaniach Szantowych wystąpią Pod Wiatr, Drake i Mechanicy Shanty.

◆ Solo Sępa

Na „Shanties” w Krakowie pojawi się solowa płyta Wojtka „Sępa” Dudzińskiego zatytułowana „Chodź ze mną”. Sęp z towarzyszeniem Jolanty Koryckiej, śpiewa piosenki, ballady szkockie i irlandzkie. Teksty do nich napisała lub przetłumaczyła Monika Szwaja.

◆ Prawdziwa płyta

Podczas zimowej edycji PPP, gospodarze, Prawdziwe Perły, wykonali 3 utwory premierowe, zapowiadając w ten sposób nową płytę. Perły do studia wchodzi w kwietniu, płyta ma się ukazać na letnim PPP.

◆ Szstorm we Wrocławiu

Orkiestra Samanta podczas XX „Szant we Wrocławiu” będzie promować swoją kolejną płytę „Szstorm”.

◆ Nowe Yanki

Po odejściu z Yank Shippers braci Sidorów, do zespołu dołączyli nowi muzycy. Poznamy ich we Wrocławiu, podczas jubileuszowego koncertu Orkiestry Samanta. Będzie podobno bardziej folkowo.

◆ Sąsiadów spełnione marzenia

Zespół Sąsiedzi w marcu wyjeżdża na swe pierwsze zagraniczne koncerty. Między 18 a 23 marca wystąpi we francuskim Châteaui Thierry i Rouen.

◆ Eleanor McEvoy & Banana Boat

Po raz pierwszy odwiedziła Polskę podczas Euroszant 2009. Irlandzka gwiazda przyjęła zaproszenie zespołu Banana Boat i zgodziła się nagrać z nimi dwie piosenki: „Little Look”, do której nakręcono już nawet teledysk oraz... no właśnie to jeszcze niespodzianka. Eleanor McEvoy w roku 2008 otrzymała nagrodę za największą ilość sprzedanych płyt w Irlandii.

◆ Polonia szantuje za oceanem

Nowy festiwal żeglarski organizuje w Kanadzie Arek Wliżto - poinformował nas Mirek „Koval” Kowalewski, który wybiera się tam z Andrzejem Koryckim. Szczegóły na <http://www.festiwalzmorza.com/>

◆ John Martyn nie żyje

W wieku 60 lat, 29 stycznia, zmarł John Martyn - brytyjski piosenkarz i gitarzysta. Uprawiał wiele gatunków muzycznych (folk, blues, jazz, rock), współpracował z wieloma znanymi wykonawcami (jak np. Eric Clapton czy Phil Collins). Jego piosenka „Rolling Home”, pochodząca z wydanego w 1967 r. albumu „London Conversation” została nagrana niedawno przez Pata Sheridana i Brasy, posłużyła także jako tytuł całej ich płyty.

◆ Multimedialny Zejman

Mirek Kowalewski z zespołem Zejman i Garkumpel prezentuje nowe teledyski na portalu youtube. Obejrzeć je możecie pod adresem www.youtube.com/user/zejmanvideo

KALENDARIUM FESTIWALI SZANTOWYCH

XVIII Port Pieśni Pracy

Tychy, 29-30 stycznia 2009 r.

XXVIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Shanties”

Kraków, 19-22 lutego 2009 r.

XX Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu”

Wrocław, 26 lutego-1 marca 2009 r.

XXI Przegląd Piosenki Żeglarskiej i Poezji Morskiej „Szantki”

Kędzierzyn-Koźle, 6-7 marca 2009 r.

XXV Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Kopyść”

Białystok, 17-18 kwietnia 2009 r.

II Łarpia Sail Festival

Police, 1 maja 2009 r.

XXV Łódzkie Spotkania z Piosenką Żeglarską „Kubryk”

Łódź, 15-16 maja 2009 r.

„Sail Szczecin – Płynimy do Szczecina”

Szczecin, 11-14 czerwca 2009 r.

XXIV Przegląd Piosenki Żeglarskiej „Bezan”

Tarnów, 19-20 czerwca 2009 r.

II Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Nowy Brzeg – Nowa Fala”

Tarnobrzeg, 19-21 czerwca 2009 r.

XI Festiwal Piosenki Morskiej „Słona Woda”

Mrzeżyno, 11-12 lipca 2009 r.

XVII Festiwal Piosenki Żeglarskiej i Morskiej „Szanty w Giżycku”

Giżycko, 17-18 lipca 2009 r.

V Jasnogórskie Spotkania Szantowe „Rubin”

Częstochowa, 18 lipca 2009 r.

VIII Letni Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Jeziorak Szanty”

Łąka, 24-25 lipca 2009 r.

**WYKUP REKLAMĘ
W SZANTYMANIAKU**

TO SIĘ OPŁACA!!!

**reklama@szantymaniak.pl
tel. 506 028 800**

Debiutancka płyta Pchnąć w tę łódź Jeża



w konkursie na Folkowy Fonogram Roku 2008
oraz Wirtualne Gęśle
głosuj na www.gesle.folk.pl

Więcej na temat płyty na stronie zespołu
www.lodzjeza.pl

Największy charytatywny projekt muzyczny
Polskiej Sceny Szantowej

TRÓJPŁYTOWY ALBUM



zobaczyć morze
Szantymeni Szantymenom

3 płyty CD • ponad 208 minut muzyki • 55 polskich
wykonawców • 55 najpiękniejszych współczesnych szant

Album dostępny w: Salonach sieci EMPIK; Tawernie Gniazdo Piratów, Warszawa, ul. Ogólna 5.
Prowadzimy także sprzedaż przez internet, szczegóły na www.zobaczycmorze.pl i pod nr tel.
0.22 633 71 82



60 zł

www.zobaczycmorze.pl

GAZETY REKLAMOWE, MAGAZYNY FIRMOWE, FOLDERY wiemy jak to robić - od projektu do wydania

Zaprojektujemy layout,
zorganizujemy redakcję,
przygotujemy materiały,
napiszemy artykuły,
zrobimy zdjęcia,
złożymy i złamiemy,
przygotujemy do druku
i wydrukujemy,
opracujemy wydanie elektroniczne,
przygotujemy i poprowadzimy
serwis www.



a-press | wydawnictwa periodyczne
obsługa klienta
tel. +48 516 06 74 76
mail: apress@post.pl



Czarna Perla

NAJWIĘKSZA TAWERNA W POLSCE



W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZAGRAJĄ U NAS:

BANANA BOAT, ORKIESTRA DNI NASZYCH,
EKT GDYNIA, MIETEK FOLK, KUŚKA BROTHERS,
ROMAN ROCZEN, MECHANICY SHANTY, TRZY MAJTKI,
SHANNON, PRAWDZIWE PERŁY, STARA KUŹNIA,
STREFA MOCNYCH WIATRÓW, MORDEWIND



TAWERNA SZANTOWA

LIL. KOLEJOWA 8/10, WARSZAWA

WWW.CZARNAPERLA.COM.PL